JUTRZENKA

zZakonnych ćieniow ná widok publiczny
WSCHODZĄCA.

S. AGNIESZKA

Pánná Montepolicyáńſká;
Zakonu S. DOMINIKA.
Rzetelniey Polſkiemu świátu przy ſplendorách wielkiego Imienia
Iáśnie Wielmożney Iey Mośći Páni

P. LUDOWIKI
z MORZTYNOW
BIELINSKIEY,

MARSZAŁKOWEY Wielkiey Koronney &c. &c.
IASNIEIĄCA
Swoim świątobliwym y cudownym
ZYWOTEM,
PrzezW.X.TOMASZA CIESZKOWICA S.Theologij Lektorá, Káznodźieię Ordynáryinego w Konwenćie Wárſzáwſkim S.IACKA; Zakonu Káznodźieyſkiego, z rożnych Authorow ták Łáćińſkich iáko y Włoſkich
ZEBRANYM.
y zá pozwoleniem Stárſzych do Druku
PODANYM.
W Roku Páńſkim 1727.

w Wárſzáwie w Drukárni WW: OO: Scholarum Piarum.

NA
Herbowny Domu
Jáśnie Wielmożney I. Mći
DOBRODZIEYKI
ZASZCZYT.



I.

Rodowity *Báránek* w tym Domu ſwe runá
Skłáda, z ktorych Purpury ma Polſka fortuná.
Nietrwoż ſobą wolnośći choć Marsná ćię brzęczy
Mieczem, złotym ćię runem *Báránek* wyręczy.

II.

Iák wielkie ſą w tym Domu Honorow y Sławy
Splendory, Márs Rycerzow komputuie żwáwy
Xiężyc Morztynow záwſze w pełni świátłá liczy
Purpury Krzeſzłá Mitry zupełnie dźiedźiczy.

JASNIE WIELMOZNA Mośćia PANI
y Łáſkáwa
DOBRODZIEYKO.

N*Igdy poważnieyſzego miec nie mogłá zaſzczytu wſchodząca z Zakonnych ćieniow IVTRZENKA A*

 GNIE-

GNIESZKA Swięta iako, gdy przy Oyczyſtych Domu Twego Luminarzách, iáſność świątobliwego życia ſwego, publiczney cáłego świátá prezentuie źrzenicy. Iáśnie Wielmożna Mośćia Dobrodźieyko. *Mniey chwalebna ieſt w grubych umbrách, z ladá popiſáć ſię świátełkiem, lecz przy ſplendorách zápalonych, niegáſnąc Luminarzom, to nie poſpolita. Dla południowey iáśnieiącego Słońcá powagi, pomnieyſze z bláſkiem ſwoim kryią ſię plánety, áni ſię śmieią zbliżyć ku przeráżáiącey Febá twarzy, ktorą nieudolne tłumi gwiazdy. Lecz przy ſrebrzyſtey Xiężycá ozdobie, godźi ſię, nietylko iáſnoświetnym Iowiſzom, Saturnom, Merkuryuſzom, ále też y płaczliwym Pleiádom z łez otárſzy lice, ponure przetrzeć*

trzeć czoło, y wesołym ná świát z kierowáć okiem. Toż widzę z Herbownym Twoim dźieie się Xiężycem, ktoremu niedosyć było iednę do komitywy Herbownego zászczytu przypuśćić gwiazdę, ieszcze y nowo wschodzącey IVTRZENCE AGNIESZCE Swiętey przy splendorách swoich iáśnieć pozwala. Pięknie się tu wydáie Twoiey Iáśnie Wielmożna Mośćiá Dobrożieyko łáskáwośći uprzywileiowány przymiot, bo choćiaż, po cáłym Polskim Chorysonćie Domu Imiena cnot y Páńskiey powagi w niezagásłey nigdy słáwy splendorách rozszerzyły się promienie, przećięż ták wszystkim ná przykład iáśnieiesz, że pomnieyszego nie tłumisz świátła: co większa z wrodzoney poznalasz klemencyi, áżeby

inśi

inśi udźielonym od Ciebie záſzczycáli ſię ſplendorem. Y tenći to ieſt właśnie dobroći, y nieomylny znák Páńſkiego umyſłu, zaſzczytu ſwego nie bronić kommunikácyi, káżdemu pod protekcyą Imienia *ſpokoyney pozwolić chwili.* Wiedz Iáśnie Wielmożna Mośćia Dobrodźieyko, że *tá poważna łáſkáwość, y łaſkáwa powagá Twoia, nie tylko w Kśięgách nieśmiertelnośći Twoią zapiſze ſławę, ále też y w ſercách náſzych, niezgluzowánym nigdy wyráźi chárákterem. Ma w Tobie co uważáć przezorna Korony Polſkiey źrzenicá, ma obſzerną w żyćiu Twoim do náśládowánia máteryą, bo co uczynek iaki, to portret cnoty; co okázya, to konterfekt miłośći Boſkiey; co dźieło to exemplarz Páńſkiego umyſłu. Ktoż niedoznał, byſtrośći ro-*

zumu

zumu Twego, więcey niż dyámentowey wprzedśięwźięćiách ſtateczności, poważney w ſpráwách káżdych modeſtyi, w konwerſácyách ſczerośći; w mowie, oſtrożności, w dyſkurſách wymowy, w káżdych procederách kto niezważył biegłośći, y nieprzyznał, że Imię MORZTYNOW. y BIELINSKICH ſłáwá, ná Tobie iedney ſłuſznie y mocno ieſt ufundowána. Niezámknięte Páńſkich Páłácow Twoich podwoie, dla ſkwierczącego przy drzwiách uboſtwa; otwárte do ſublewácyi chárłakow ręce, ktoremi ták choynie ſſáfuieſz dobrodźieyſtwá, że żaden w ſmutku, bez poćiechy, w żalu bez konſolácyi; w niedoſtátku bez iáłmużny niewyſzedł. Niewyliczam innych ták wielu chwalebnych przymiotow Twoich, ktorymby

by dawne wieki dźiwowáć ſię muśiáły, przyßłe náśládowáć będą, á teráźnieyße LVDOWIKĘ z MORZTYNOW BIELINSKĄ *ádoruią. Y ten dość znamienity ieſt wielkich cnot Twoich, y oſobliwego Páńſkiey łáſkáwośći dokument reſpektu, kiedy ubogą Zakonnicę á w chwale Niebieſkiey bogátą Zakonu Káznodźieyſkiego Sioſtrę chętnie przyimuieß* AGNIESZKĘ S. *czym ták Zakon moy, iáko y nowo Kánonizowáną Sioſtrę náßę, ktorey życie, pod* Jáśnie Wielmożnym Jmiemiem Twoim, *ná oko cáłemu wydałem świátu, ták dálece obowiązáłáś, że záwße do wdźięczności znáć ſię muśiemy, á oſobliwie* AGNIESZKA S. *ktora, zá* Dom, Fámilią, *Honor, Fortunę, Sławę, y długoletnie życie* Jáśnie Wielmożney

możney Mośći Páni y Dobro-dźieyki *Máieſtatowi Boſkiemu ſupplikowáć będźie.* *Nie odważam ſię przy qwálitetách* Jáśnie Wielmożney Mći Páni y Dobrodźieyki, *tak wielkiey* Domu Twego *regeſtrowáć Prozapiy, ktora w* Oſobie Jáśnie Wielmożney Mći Páni y Dobrodźieyki *zkoncentrowána ieſt; iednákże ſámá tego po mnie wyćiąga wdźięczność y ták godnemu* Jmieniowi *obligácya, żebym nie co o Twoiey wſpomniał Rodowitośći. ANDRZEY y KATARZYNA MORZTYNOWIE, godney Corki, godni Rodźice; ná ktorych ſię nie raz Oyczyzná w niebeśpieczeńſtwách wſpieráłá, ſłuſzna było, że Oycu Twemu Koronnych Polſká ſkárbow y od niego powierzyłá kluczy; ktory y właſney nie-*

prze-

przepuścił fortunie, gdźie grá ßłá o złote wolnośći iábłko. SZCZĘSNY MORZTYN, ták wielkiey był w Koronie powagi, że do Holándyi, Dániy, y Szwecyi zá pierwßego MICHAŁA Koronatá Polſkiego, Posłem wielkim będący, Krolewſką ná ſobie wyráźił Osobę, y Polſki utrzymał honor. WŁADYSŁAW, MICHAŁ, STANISŁAW MORZTYNOWIE, Rycerze mężni, ktorych odwadze ſwoiey cáłość wolnośći przyznáć powinná Oyczyzná; dla ktorey, że ták rzęśiſtym nie raz ſkropili ſię potem, wdźięczna Oyczyzná dánych Honorow otárłá ßárłatem. Bliſcy Korony MORZTYNOWIE, bo ſię nie iednym do niey przyſuneli Krzesłem, więcey powiem MORZTYNOW zasługi,

y

y ſłáwá, nie iednego godna Tronu, ná ktorey Máieſtat Polſki ufáiąc ich cnoćie, fundował ſię. Tuż dopiero zkolligowáne ślubnym pierzćieniem BIELINSKCH *zaſczyty do tego łączą ſię* Domu; *wielkie Plánety zbliżáią ſię do Plánet, tu Herbowny Ich* Junoſzá, *ſwoie zaſczytow rozpośćiera wirydarze, życząc ſobie z* Domem *y w* Domu *MORZTYNOW wiekowáć. Płyną do Twoiey Párenteli Erydanu LVBOMIRSKICH* Iáśnie Oświecone Srzeniáwy, *CZARTORYISKICH, DONHOFFOW, DZIAŁYNSKICH, ŁVBINSKICH, ZAMOYSKICH ozdoby, byſtrym wielkie Fámilie wlewáiąc ſię ſtrumieniem, bá cáłym dążą Oceánem Rodowitych zaſczytow, á-*

żeby

żeby oświadczyły, że z MORZTYNAMI wieczna ligą, y zpokrewnienie nayſławnieyſſe. Niedoſyć ieſzcze *ná tym, bo* Ciebie Jáśnie Wielmożna Mćia Dobrodźieyko *y w* Iáśnie Wielmożnym Woiewodźie Chełmińſkim, *y w* Iáśnie Wielmożnym Cześniku Koronnym *upátruie Polſká, y widźi, iák wielkich Rodźicow, wielcy Synowie, Krzeſłá Senatorſkie y Purpury dźiedźiczą. Nieprzyzwoita dálſſym ták wyſoką Proſápią okreś'áć piorem, ktorey y tyśiączne Pánegyriſtow niewyſtárczą konceptá, dość ná tym że cáła Koroná Polſka Ciebie tych wſſyſtkich zaſſczytow iednym Centrum y Compendium uznawa. A iá y z cáłym Zakonem moim Pánią y Protektorką nayoſobliwſſą, ktorey życząc przy*

bło-

błogosłáwieństwie Boskim zdrowia, Fortuny, Honorow y nayszczęśliwszych procederow, ten życzliwośći moiey Kándor. Pánegyricznym krotko wyráżiwszy piorem, pod Páńskie śćieląc się nogi, tę nieudolną moię konsekruię pracą, przy Zakonney submissyi.

Jáśnie Wielmożney
Páni y Dobrodźieyki

nayuniżeńszy podnożek
y niegodny Bogomodlcá,

X. Tomasz Cieszkowic, S.
T. Lector Káznodźieiá
Wárszáwski, Zakonu
Káznodźieyskiego.

Approbatio Censoris.

TRanslatam Vitam S. AGNETIS de Montepolitiano recenter Canonizatæ Ordinis S. DOMINICI, tum de Latino tum de Italico idiomate tum ex Bulla Canonisationis in lingvam Polonicam, pro Communi usu populi Poloni imprimendam censeo & probo. In quorũ fidem Varsaviæ Die 30. Aprilis Anno Domini 1727.

Fr. Petrus Drogoszewski, S. T. D. Prior Varsaviensis Ordinis Prædicatorum & Censor Librorum.

mpp.

ANTYFONA.

Do S. AGNIESZKI.

POdź Oblubienico CHRYSTUSOWA, weźmiy Koronę, ktorą ći Pan zgotował ná wieki.

℣. Modl śię zá námi S. AGNIESZKO.

℟. Abyśmy śię stáli godnemi obietnic Páná Chrystusowych.

MODLITWA.

BOZE, ktoryś Błogosławioną AGNIESZKĘ Pánnę y Oblubienicę Twoię, niebieską często rosą skrapiáć, y mieysceá te, ná ktorych śię modliłá, rozlicznemi kwiáty wynikáiącemi ozdobić raczył: day nam to miłośćiwie, ábyśmy zá iey przyczyną wiecznego błogosławieństwá twego rosą pokropieni, zbáwienny owoc odbieráć mogli. Przez Páná nászego JEZUSA CHRYSTUSA Syná twego: ktory z tobą żyie y kroluie w społeczności Duchá Swiętego, teraz y ná wieki wiekow. Amen.



Rosá zwyczáynie ſpada, gdy wſtáie IVTRZENKA,
Snac że JVTRZENKĄ byłá tá S. Pánienká,
Bo ile kroć AGNIESZKA ná Modlitwę wſtáłá,
Wnet ná nię Mánná z Niebá, iák roſá pádáłá.

ZYWOT
S. AGNIESZKI
De Montepolitiano,
Zakonu S. O. DOMINIKA
ROZDZIAŁ I.
O Národzeniu y dźiećińſtwie S. Agnieſki.

VRodźiłá ſię AGNIESZKA S. we Wśi Gráwiáno názwáney z uczćiwych Rodźicow, y w dobrách Ziemſkich obfitych, ále w wierze prawdźiwey Kátolickiey, w cnotách, y bogoboyności dáleko bogátſzych, ktorey przyſzłą świątobliwość, niebieſkie prognoſtykowáły znáki. Bo gdy ſię urodźiłá, Izbę owę w ktorey z Máćierzyńſkiego wychodźiłá żywotá, z niebá zeſłáne oświećiły pocho- 11.

11. Roku 1277. dnia 20. Apr.

dnie, zpodźiwieniem przychodzących wiey náwiedźiny Mátron ktore ná nię pátrzyły, y w oczách ich zniknęły. Był to prognostyk że to nowe świátło, zsámego Słońcá spráwiedliwośći wynikáiące, Anielskiey niewinnośći y świątobliwośći promieniámi, cáły świát oświećić miáło. Ledwo co niemowlęcy dźiećięćiá rozwiązał się ięzyk, naypierwsze to było wymowienie: Oycze nász, y Zdrowáś MARYA, ták wyśmienićie Paćierz y Zdrowáś MARYA, zpodźiwieniem wszystkich owo niemowlę odmowiło, iákoby inne dźiećię w trzech lat, ták go odpráwowáć nie potráfiło. Záraz z dźiećińst wá obráł sobie zá Oblubieńcá, y iedyne kochánie Nazáráńskiego JEZUSA, ktoremu się w szczegulną opiekę oddáłá y wszystkie w nim swoie myśli, y ukontentowániá utopiłá. Dáley idąc w látá, czytáć się náuczyłá, y ustáwicznie ná Xiążkách modlitwy czytáłá. Iáko mogłá przed ludzkim ukrywáłá się okiem, gdźie ukryte upátrzyłá mieysce, tám ná kolánká upádszy, oczy, y ręce d

nie

niebá podnióżſzy, nabożnie ſię modliłá.

ROZDZIAŁ II.

O powołániu do Zakonu Swiętego, y początkách w nim.

JEſzcze dźiewiąćiu lat niedoſzłá, gdy z ucżćiwemi Sąmśiadkámi ſwemi do Montepolicyánu ſię wypráwiłá, dochodząc do Miáſtá, y przez pewny págurek, Mieyſkich murow bliſki, ná ktorym niewſtydliwe Niewiáſty przemięſzkiwáły przechodząc, obſtąpili ią ſzátáni w poſtáći krukow długie noſy, y oſtre máiący ſpony, ktorzy w koło niey latáiąc, iákoby ią rozdrápáć, y pożrzeć mieli, przeczuwáli podobno, że tá niewinna Pánienká, (czáſu ſwego iáko o tym niżey będźie) owo mieyſce ſproſne, niewſtydliwe z niego wygnawſzy Niewiáſty, ná Klaſztor obroćić miáłá; á z mięſzkánia kochánek ſzátáńſkich, mięſzkánie ulubionych Oblubienic Chryſtuſowych, z niepłodnego ogrodu

gdźie tylko pokrzywy, bádyle, y śmierdzące rodźiły się chwasty, miły wirydarz białymi czystośći liliámi, y innemi roźlicznemi cnot świętych kwiátámi, w ktorychby się Oblubieniec Názáreyski udelektowáć mogł záśádźić miáłá: á gdźie się śćierwem pászący krucy lęgli; tám czystych synogárlic gniazdo záłożone bydź miáło; iákoż się to potym wszystko ziśćiło. Więc AGNIESZKA S. młodźiuchna Krzyżem się S. przeżegnawszy, y Niebieskiego Oblubieńcá ná rátunek wezwawszy, one od śiebie odpędziłá szátáństwo. A przyszedszy do Montepolicyánu, y do Kośćiołá Pánien Zakonnych wszedszy, uczuwszy w sobie słodkość służby Chrystusowey, y niebeśpieczne ná świećie uważywszy zbáwienne żyćie, gorąco Niebieskiego Oblubieńca prośiłá, áby się mogłá w onym zostáć Klasztorze, y między iego policzona bydź ulubione Oblubienice. Iákoż tego zá spráwą iego łácno dostąpiłá, gdy ieszcze dźiewiąćiu lat niemáiąc, do Hábitu S. Oycá DOMINIKA przyięta byłá. Sko-

ro

ro tylko Hábit S. przyięłá, nie dźiećinną płochość, ále iákoby w látách podeszła, wszelki po sobie pokazáłá stá-tek; z cnoty w cnotę idąc, ustáwiczną się báwiłá bogomyślnośćią, y Modlitwámi : ták że w owym Klasztorze, niebyło nád nię skromnieyszey, y świątobliwszey.* Miásto dźiećinnego igrzyská, naymiley iey było w chorze z Siostrámi, z wielką uwagą y gorącośćią sercá, ták dźienne, iáko y nocne odpráwowáć godźiny, y inne prywatne nabożeństwá. Nayulubieńsze rozrywki głęboką zábawiáć się bogomyślnośćią, odpoczynek y odetchnienie; prędkie, y pilne ná káżdy roskaż Przełożonych posłuszeństwo, naypilnieysze o sobie stáránie, czystą niezmázáną, y niedotkliwą się konserwowáć, chcąc się, iáko z imienia swego Owieczká Oblubieńcowi swemu, niewinnemu konformowáć Báránkowi. Zkąd lubo młodźiuchne iey ćiáło, żadnym ieszcze ná zmysłách niepodlegáło pożądliwośćiom, iáko też do surowego niebyło sposobne umartwieniá : ustáwicznemi ie iednák

pcſtámi, krwáwemi dyſcyplinámi, y rożnemi w umartwieniu trapiłá wynálaſkámi, ták, że widźieć w niey było, nie delikátną y młodźiuchną Pánienkę, ále iákoby doſtáłą w látách Puſtelnicę. Zdumiewáły ſię owe Zakonnice, ktorym ſię rzecz niepodobna widziáłá, áby w ták młodym wieku Pánienká, mogłá ták ſurowe delikátnego ćiáłá ſwego znośić umartwienia, y w tákiey żyć doſkonáłośći, y rozumiáły, iákoby nie Pánienká, ále wćielony Anioł między niemi przemięſzkiwał. A że támten Klaſztor pod Biſkupią zoſtawał iuryſdykcyą, dáły o tym znáć Biſkupowi, ktory przywoławſzy ią przed ſobą, gdy w niey Anielſką widźiał poſtáwę, zdumiawſzy ſię nád nią przez nie máłą chwilę, te z Duchá Swiętego o niey prorokuiąc do Sioſtr rzekł ſłowá: mieyćie pilne w wychowániu tey Pánienki ſtáránie, bo mi Bog dopiero teraz obiáwił; że iáko S. AgnieſzkáMęczenniczká y w Rzymie, y po cáłym świećie ſwoią rozgłośiłá ſłáwę, ták y tá AGNIESZKA na cáły świát ſławną będźie, y iedyną

Oyczy-

Oyczyżny swoiey ozdobą. Iákoż to się ziściło, że nietylko we Włoszech, ále y po cáłym świecie Chrześćiáńskim, á náwet między grubemi Národámi słynie AGNIESZKI S. z Montepolicyánu sławá. Ieszcze w czternastym roku wieku swego będąc, do ták głębokiey przyszłá bogomyślności że náModlitwie zostáiąc, często w záchwyceniu do góry ná łokieć się z ciáłem podnośiłá, y zdáło się Siostrom iákoby się áż do nog Ukrzyżowánego Páná JEZUSA wysoko w Ołtarzu stoiącego podnioższy one cáłowáłá. Ták w Bogu sercem y myślą zátopiona byłá, że ustáwicznie milczenie záchowywáłá. Dźiwowáły się Zakonnice, iáko oná máiąc sobie urząd Száfárski od Przełożoney zdány, ktory bez rozkazow, y odpowiádánia, á zátym bez rozmow obeyść się nie może. AGNIESZKA S. będąc Száfárką milczenie záwsze, á osobliwie podczás Adwentu y Qwádrágesimy ták záchowáłá, że ledwo kiedy przez zęby wymowiłá słowko, á przećię urząd swoy należyćie sprawowáłá, y dostátecznie Siostrom dogadzáłá. RO

ROZDZIAŁ III.

Iáko śię do Proceny przenioższy Przeoryszą w pietnaśćie lat zostáłá, y świątobliwie on Klasztor rządźiłá.

UMyślili w ten czás Obywátele Ziemi Proceńskiey, dla swoich Corek y krewnych Pánien w Procenie fundowáć Klasztor, y stáráli śię pilnie, á o iáką świątobliwą Zakonnicę, ktoraby przykłádem y náuką swoią Zakonnego ie náuczáłá żyćia, y do wszelkich cnot, y doskonáłośći, drogę im pokázáłá. Usłyszawszy o wielkiey świątobliwośći AGNIESZKI S. poważne Osoby do niey do Montepolicyánu wypráwili záprászáiąc ią ná nową Fundácyą, áby śię tám Przełożeństwá podięłá. Wymawiáłá śię z niskiey pokory z tey funkcyi S. Pánná, álleguiąc że sámá ieszcze Ministrzyni potrzebowáłá niebędąc doskonále, w Zakonnych powinnośćiách wyćwiczona. Im śię bárdźiey wymawiáłá, tym ieszcze iey pokorá więcey ią godną tey funkcyi pokazáłá, y wielkie prágnienie iey do śiebie, w onych Ziemiá-

miánách Proceńſkich ſpráwowáłá. Záczym událi ſię do iey Spowiednika y Przeoryſzy, áby iey ten urząd przyiąć pod poſłuſzeńſtwem rozkazáli, ále S. Pánná z poſłuſzeńſtwá ſię niewymawiáiąc, inną ználázłá do wymowienia ſię z tey funkcyi rácyą: że będąc bárdzo młodą, bo dopiero pietnaśćie lat iey dochodźiło, według ſamych Kánonow Kośćielnych, do tákiego urzędu nieſpoſob:a byłá. Záczym owi Ziemiánie událi ſię do Kárdynałá Biſkupá Oſtyeńſkiego, proſząc go áby ná iey látá wyiednał dyſpenſę, żeby ná nowey Fundácyi Przełożoną bydź mogłá; wyiednał to Kárdynał u Oycá S. że nietylko ią dyſpenſował, ále y poſłuſzeńſtwem, áby ten urząd przyięłá przymuśił. Przyćiśniona Papieſkim poſłuſzeńſtwem, z wielką boiáźnią ten urząd Przełożeńſtwá przyięłá, á uprośiwſzy z ſobą Sioſtrę Máłgorzátę, Miſtrzynią ſwoię, do Procenu z nią przybyłá, ktorych z wielką rádośćią y uczćiwośćią Ziemiánie támteczni przyiąwſzy, iáko nayprędzey Klaſztorek iey

wyſtá-

wyſtáwili, áby w nim z Siostrámi y Nowicyuſzkámi zámknąć ſię mogłá. Nieomylili ſię Ziemiánie Proceńſcy ná ſwoiey impreźie, bo oddawſzy pod iey dyrekcyą Corki, y powinne ſwoie, ták ie prędko AGNIESZKA S. w Zakonnośći, wſzelkiey doſkonáłośći, y świątobliwośći wyćwiczyłá, że im ſię nie Ziemſkie Pánny, ále Niebieſkie Anioły, w onym Klaſztorze mięſzkáiący zdáli. Przez piętnaśćie lat w onym Klaſztorze Proceńſkim będąc Przełożoną, uſtáwicznie ná chlebie y wodźie pośćiłá, y bez łoſzká ná źiemi ſypiáłá, zá poduſzkę twárdy pod głowę kłádąc kámień. A żeby ſię prawdźiwą Przełożoną, y Mátką pokazáłá, nietylko ich duchownie przykłádem ſwoim y náuką karmiłá, ſpoſobiąc ie áby godnemi ſtáły ſię bydź Chryſtuſá Oblubienicámi, ále też y według ćiáłá, wſzyſtkie ich pilnie opátruiąc potrzeby. Dźiwowáli ſię wſzyſcy, ták wielkiey iey w rządzeniu roſtropnośći, y około Sioſtr ták pilnym w rzeczách Duchownych y doczeſnych ſtá-

ràniu: á przećię lubo ták pilne o nich miáłá stáránie, nigdy iednák ták wspolnego z nimi w chorze Nabożeństwá, iáko, y swych prywatnych Modlitew, y ustáwicznych Medytácyi nieopuszczáłá.

ROZDZIAŁ IV.

O Mánnie ná AGNIESZKĘ S. spadáiącey, y o kwiátách ktore ná mieyscách gdźie się modliłá wynikáły.

Miáłá w swoich bogomyślnośćiách ustáwicznych, tákie upodobánie, że się iey od nich oderwáć niechćiáło: gdyby ią Urzędu iey powinność od nich ná czás oderwáć nie obligowáłá, á tákie w nich czułá słodyczy, y delicye że się iey zdáło, iákoby według pośiłku ćiáłá, żadnego niepotrzebowáłá pokármu. Często gdy się modliłá, biáłá mánná iáko śnieg w Krzyżykowey figurze bárdzo słodka spadáłá: snać niebo pokazáć chćiáło, álbo iáko iest słodki Krzyż Chrystusow, gdy figurę Krzyżową reprezentowáłá, álbo też słodyczy Niebieskie, w ktorych oná sobie

imá-

ſmákowáłá, bez Krzyżá, bydź niemogą, ktory oná z wielką ochotą dźwigáłá. Nayſłodſza iednák tá mánná z Niebá zpadáiąca byłá kiedy z rąk Biſkupich AGNIESZKA S. y z ſwemi Zakonnicámi velum odbieráiąc, wiecznym ſię ślubem Oblubieńcowi Chryſtuſowi obowiązywáłá. Gdźie w nowym Proceńſkim Kośćiele, przy zgromádzeniu, ták dla áſſyſtencyi Biſkupowi Duchowieńſtwá iáko y przy Mágiſtraćie, y licznym poſpolſtwie, ták obfićie w owey figurze Krzyżowey ſpádłá mánná z Niebá, że nietylko onę, Biſkupá y Duchowieńſtwo, Mágiſtrat y poſpolſtwo tám przytomne obſypáłá, ále y cáły páwiment Kośćielny záſypáłá. Chćiáło ſnać niebo tym cukrem źiemſkim utráktowáć Obywátelow, gdy Ziemſkie Oblubienice, z Niebieſkim Oblubieńcem ślub bráły, y to Duchowne odpráwowáło ſię weſele. A że Oblubieniec tych Oblubienic był JEZUS Nazáráńſki ukrzyżowány, przyſtáło, áby owá mánná, nie w inney figurze, ále w figurze Krzyżowey ná

nich

nich z Niebá ſpadáłá. A co dźiwniey-
ſza co ſię częſtokroć dźiało, że gdźie-
kolwiek AGNIESZKA S. modliłá ſię,
iák ſię z owego porwáłá mieyſcá, zá-
raz ná tymże mieyſcu białe lilie, y ro-
źliczne, á te niewymownie wonieiące
wynikáły kwiáty.

ROZDZIAŁ V.

Iáko ſię Agnieſzcze S. Nayśw: Pánná pokazáłá, gdy iey Syná ſwego JEZVSA ná ręce dáłá, á S. Pánná Krzyżyk z ſzyiki iego zerwáłá, y drugi raz kiedy iey Nayśw: Pánná trzy kámienie drogie dárowáłá.

W Wigilią w Niebowźięćia Nayśw: Pánny w nocy rozważáiąc ſobie S. Pánná, co tám zá rádość, co zá tryumfy w Niebie w ten czás były kiedy ná tronie źiemſkiego, y Niebieſkiego Krolеſtwá Nayświętſza Pánná poſádzona, od Troycy Przenayświętſzey koronowána byłá; wielkim prágnieniem zápalona, chcąc bydź owego weſela uczeſtniczką, o iednę ze dwoch łáſkę Krolowey

lowey Niebieſkiey prośiłá: álbo żeby iey duſzá z ćiáłem ſię rozſtawſzy, ná tę Uroczyſtość do Niebá poſzłá, álbo przynaymniey, żeby w tey chwale Nayświętſza Pánná ná źiemię z ſtąpiwſzy, oney ſię pokazáłá. Nayłáſkáwſza Krolowa Niebieſka, ktora nabożnych do śiebie rádá ich pobożne kontentuie żądze, y AGNIESZKĘ S. w iey prágnieniu ukontentowáłá. Kiedy w iáśnieyſzym nád ſłońce páludamenćie do niey przyſzedſzy, trzymáiąc ná łonie przy pierśiách ſwoich, naymilſzego Syná ſwego Páná JEZUSA wſzyſtkę iey Cełę oną nápełniłá iáſnośćią. Niezmiernie z tákiey pożądáney wizyty ućieſzona AGNIESZKA S. z nayniżſzą ádorácyą ná źiemię upádłá, á Nayświętſza Pánná rękę iey ſwoię podáiąc, wſtáć iey kazáłá. Powſtawſzy Agnieſzká Swięta znowu ná kolána uklęknąwſzy, zá táką wizytę Nayświętſzey Bogárodźicy podźiękowáłá, pokornie iey proſząc, áby też ná iey ręce Syná ſwoiego Páná JEZUSA pozwoliłá. Nieodmowiłá iey y tego Nayświętſza Pánná, á

wię

więc do rąk iey Syná ſwego oddáłá, ktorego gdy Agnieſzká Swięta odebrawſzy, długo ſię z nim pieśćiłá, y delektowáłá prágnąc ſobie, álbo go z rąk ſwoich niewypuśćić álbo wyzuwſzy ſię z ćiáłá do niebá go zánieść z ſobą. Rzecze do niey Nayświętſza Pánná odday mi Syná mego, bo tá ieſt wola iego, ábyś tu ieſzcze w tym śmiertelnym żyćiu, bez tey poćiechy zoſtáłá. Záſmucona tą reqwizycyą Agnieſzká Swięta do Páná JEZUSA rzecze: ponieważ tá ieſt wola twoiá, ábyś ſię z Przenayświętſzą Mátką twoią do Niebá powroćił á ia żebym tu ieſzcze ná źiemi zoſtáłá, racz że przynaymniey ná poćiechę moię, y ná znák miłośći twoiey ku mnie to mi zoſtáwić, coć tu ná źiemi żyiącemu naymilſzego było. A to mowiąc niby kryiomo przed Nayświętſzą Pánną, zerwáłá Krzyżyk ná ſzyice iego wiſzący, y dopiero go Naytwiętſzey Pánnie oddáłá, ktora z tego nabożnego Agnieſzki Swiętey uśmiecháiąc ſię ſpoliału rzecze: trzymay coś wźięłá, bom też ia ten Krzyżyk ná ſzyi Syná mego dla tego ná ćien-

kiey

kiey nići záwieśiłá, ábyś ſię ná mieyſcu iego nim ćieſzyłá, á w tym owo zginęło widzenie. Po odeyśćiu nayukocháńſzego Oblubieńcá ſwego Agnieſzká Swięta z wielkiey żáłośći ná źiemię upadſzy zemdláłá, y ták zemdloną y ná źiemi leżącą z onym Krzyżykiem w ręku iey Siostry ią záſtáły, y podniożſzy otrzeźwieły. Chowáią do tąd ten Krzyżyk w Kláſztorze Montepolicyáńſkim, ktory corocznie wespoł z innemi relikwiámi (o ktorych niżey) w dźień Uroczystośći Agnieſzki Swiętey ná Ołtarzu wystáwuią, y wiernym pokázuią. Pokazáłá ſię iey y drugi raz Nayświętſza Pánná, gdy S. Pánná ná gorącey zostawáłá Modlitwie, w tákiey iáſności że ſámo gáśiłá słońce, y rzekłá do niey: Corko moiá kochana, maſz to wiedźieć, żem ia ćiebie obráłá Fundátorką iednego Kośćiołá, ná chwałę TROYCY Przenayświętſzey, y ná iey ustáwiczne uwielbienie, ktory chcę mieć pod tytułem Jmienia mego; przeto ábyś pámiętáłá o tym, co ći teraz mowię, te trzy kámienie dro-

gie

gie zostáwuię tobie, co powiedźiawszy Nayświętsza Pánná zniknęłá, á S. Agnieszká ták znamienity podárunek, pilnie y z uczćiwośćią schowáłá.

ROZDZIAŁ VI.

Iáko Agnieszká S. często Kommunią S. z rąk Anielskich przyimowáłá.

TAk wielką y serdeczną ku Oblubieńcowi swoiemu Chrystusowi miłośćią pałáłá, żeby byłá rádá ustáwicznie na niego tákiego, pátrzyłá iáko go przed tym ná rękách piástowáłá, y z nim się ćieszyłá. Więc że tego mieć niemogłá, wiedząc że tenże iest w Przenayświętszym Sákrámenćie pod Osobą chlebá utáiony, ustáwicznie do niego z wielkim nabożeństwem przystępowáłá, áby iáko sprágniona Ielenicá w tym źrzodle, z ktorego wszystkie łáski Boskie wypływáią, ochłodę odbieráłá, y utęsknionego prágnienia swego pośiłek znáydowáłá. A gdy dla iákich trudnośći, y przeszkod nie przyszło iey z rąk Kápłáńskich przyiąć Nayświętszego Sá

kramentu, niechcąc Oblubieniec iey Christns Oblubieniecy ſwoiey utęſknioney bez tey zoſtawáć poćiechy, częſtokroć przez Aniołow ſwoich ten Sákrámentálny chleb, ná iey poſyłał pośiłek. Tráfiło ſię raz w ieden dźień Niedźielny, że tá S. Pánná, porwawſzy ſię przed świtem, pod iedno oliwne drzewo, opodal od ogrodá ná oſobną ſchroniłá ſię Modlitwę; áby tám bez wſzelkiey przeſzkody z Oblubieńcem ſię ſwoim Crhystusem rozmawiáłá, tám w oney ſłodyczy ſerdeczney rozpływáiąc ſię długo w duchu záchwycona, ná owey bogomyślności, áż popołudniu ſię zábawiłá. Gdy ſię do ſwoich zmyſłow wroćiłá, przypomniáłá ſobie, że onego dniá Nayśw: Sákrámentu nieprzyimowáłá, á że iuż rzecz byłá trudna od Kápłáná prośić S. Kommunij, bo iuż ſię Nieſzporna zblikáłá godźiná z tego wielce żáłoſną będąc iuż ſię wcále owego dniá przyięćia Nayświętſzego Sákrámentu nieſpodźiewáłá, y proſto do Choru ná Nieſzpor iść umyśliłá. Aliśći tu

Anioł

Anioł od iey Oblubieńcá Chrystusá świętą przynośi Kommunią, ktorey się oná około siebie Chrystusowey dźiwuiąc opátrznośći, z ręku Anielskich Nayśw: Sákráment z wielkim nabożeństwem przyięłá, y zá ták wielką łáskę Oklubieńcowi swemu Chrystusowi podźiękowáłá. Ták pośilona y poćieszona, nietylko ná duszy, ále y ná ćiele zostáłá, bo owego dniá nic nie iedząc áni piiąc, wszystek czás z Siostrámi ná chwale Bożey strawiwszy y ná innych prywatnych Modlitwách swoich, o żadnym innym pośilku nie pomyśliłá.

ROZDZIAŁ VII.

Iáko Agnieszká S. od Chrystusá, źiemi świętey krwią iego skropioney sztukę w dárowiżnie przez Aniołá odebráłá.

Wiedźiáłá o tym dobrze, iáko iest miłe Oblubieńcowi iey Chrystusowi Męki iego przenaydroższey rozpámiętywánie, y iáko iest rzecz zbáwienna, ták dálece że kto z boleiącym

nieboleie JEZUSEM, ten ſię też ćieſzyć z nim w oney chwale niebieſkiey ćieſzącym darmo ma ſpodźiewáć. Więc Agnieſzká Swięta uſtáwiczną w rozpámiętywániu Męki Zbáwićielá będąc, łzámi ſię zálewáłá, ták że mogłá mowić o ſobie z Páwłem Swiętym *z Chryſtuſem ná Krzyżu przybita ieſtem.* Z tey przyczyny niezmiernie prágnęłá, áby w Ieruzalem święte mieyſcá, gdźie zbáwienie náſze Chryſtus ſpráwował náwiedziłá, y áby iey tego Chryſtus Oblubieniec iey pozwolił ſzczęśćia, ſerdecznie go oto prośiłá. W onym prágnieniu pokazał ſię iey Chryſtus ukrzyżowány, mowiąc do niey, że mu ſię to niepodoba, áby Włoſkie kráie, y Klaſztor, gdźie ią ná to Przełożoną poſtáwił, áby mu ulubione iego Oblubienice, náuką y przykłádem ſwoim wychowywałá, opuśćić miáłá. Przeſtáłá ná tym S. Pánná, ktora ſię ná iego wolą záwſze zdawáłá, iednákże nie ze wſzyſtkim z tego ukontentowána będąc, pokornie go udraſzáłá, áby ią przynaymniey iáką

z one-

z onego mieyſcá świętego udárował reliqwią. Wyſłuchał iey w tym Pan JEZUS, bo iey wnet przez Anioła ſwego, bryłę źiemi wilgotney, ktorą przy Przenaydroższey Męce ſwoiey, krwią ſwoią, Przenayświętſzą ſkropił, zá wielki przyſłał upominek. Nád to ieſzcze przez tegoż Anioła przyſłał iey ſztukę miednicy, w ktorey gdy ieſzcze był dźiećiątkiem Nayświętſza Pánná Mátká iego, onego obmywáłá. Ktory upominek z niewymownym przyiąwſzy ukontentowániem Agnieſzká Swięta, zá niego Oblubieńcowi ſwemu pokornie podźiękowáłá.

ROZDZIAŁ VIII.

O cudách ktore Pan Bog przez nię czynił, ieſzcze w Procenie będącą, y o iey niſkiey pokorze.

ZWyczáynie Pan Bog, dla tych ktorzy mu tu z cáłego ſercá ſłużą wielkie świadczy łáſki, y przez nich cudá czyni: w czym nieupośledzona y S. Agnieſzká ktorą kocháný Oblubieniec Chryſtus, iáko wierną Sługę y Oblubieni-

bienicę swoię ieszcze zá iey żywotá ná tym świećie cudámi uwielbić raczył; gdy częstokroć, kiedy w śpiżárni niestawáło, w iey rękách cudownie chleb rozmnażał, y wyproźnione naczynia oliwą nápełniał; náwet gdy w Káśie niedostawáło pieniedzy, ná zapłátę robotnikom, około Klasztorney fábryki prácuiącym, poszedszy do kássy, y do Oblubieńcá swego nabożnie o prowizyą westchnąwszy, tyle pieniedzy znáydowáłá, ile ná Klasztorne potrzeby, y ná zapłátę robotnikom pretendowáłá. W Kásztelu názwánym *Aquapendente* niedálekim od Proceny był ieden opętány, ktory, ták záiádłych miał w sobie czártow, że mu y iednego prawie momentu, bez ćiężkiego udręczenia niepozwaláli. Rożnych według opisánia w Kośćiele Bożym nád nim záżywáno exorcyzmow, ále nic wskoráć niemożono. Snać, że P. Bog álbo zá grzechy owego człowieká, utrapionego, ukaráć chćiał; álbo też ná uwielbienie, y wiąkszą sławę Oblubienicy swoiey Agnieszki S. to dźieło zostáwił.

zoſtawł. Ktorey że iuż świątobliwośći ſławá poniekąd w onych ſłynęłá krá-iách ktora y do owego doſzłá Ká-ſztellu, powinowáći, owego opęy-tánego, událi ſię do Agnieſzki S., do Proceny przyſzli, prosząc S. Pánny, áby ich Káſztel y w nim owego opę-tánego náwiedźić raczyłá, bo go dla ſumiotánia ſię y złośliwey czártow fu-ryi do Proceny przeprowádźić niemo-gli. Wymawiáłá ſię z rázu S. Pánná, dla pokory ſwoiey, czyniąc ſię niego-dną ták wielkiey łáſki Boſkiey, dáiąc rácyą, że to nie do niey, iáko proſtey Niewiaſty tá należáłá funkcya, bo ná to Pan Bog Kápłánow y Exorcyſtow ordynował. Ale częśćią poſłuſzen-ſtwem zwierzchnośći Duchowney przyćiśniona, częśćią też z politowá-nia, nád onym utrapionym człowie-kiem, do pomienionego káſztellu po-ſzłá, gdźie ledwo tylko ſtánęłá, nie-mogąc ſzátáni ćierpieć iey obecnośći, ſtráſzliwie gniewáć ſię, zębámi zgrzy-táć, y wrzeſzczeć poczęli. A S. A-gnieſzká przyſtąpiwſzy do opętánego

człowieká, imieniem Oblubieńcá swo-
iego JEZUSA czártom przykazáłá, á-
by záraz z niego wyszli, y wolnym
go zostáwiwszy, więcey do niego nie-
wracáli. Nieodwłocznie to uczynić
muśieli, y zostáwiwszy wolnego czło-
wieká, z strászliwym rykiem y lámen-
tem, do piekielney polećieli przepá-
śći. Iák uwolniony człowiek do śię-
bie przyszedł dźiękuiąc Agnieszcze S.
zá ták wielką y cudowną dobroczyn-
ność, chćiał iey do nog upáść, wyso-
ce ią wychwaláiąc, y świętą publiku-
iąc. Ale S. Pánná ktora się w poko-
rze kocháiąc, prożną się chwałą brzy-
dźiłá, ták uwolnionemu od czártow
człowiekowi, iáko y innym wszystkim
obecnym przykazáłá, áby milczeli, á
ten cud nie iey, ále sámemu Pánu
Bogu przyczytáli, y iemu sámemu zá
tę łáskę dźiękowáli. Tráfiło się ták-
że, że pewni w náuce y pobożnośći
doświadczeni Pustelnicy, usłyszawszy
sławę świątobliwego żyćia Agnieszki
S. y cudow, ktore Pan Bog przez nię
czynił, umyślnie do Proceny przyszli,
áby

áby ią widźieli. Gdy do Forty przyſzli, uprośiwſzy do śiebie Pánny Swiętey długo nabożne o Pánu Bogu znią przy obecnośći innych Zakonnych Siostr prowádźili dyſkurſy, áż też południe nádeſzło. A S. Agnieſzká kazáłá przy Forćie dla nich ſtoł nágotowáć, y ná obiad ich záprośiłá. A gdy potráwy ná ſtole poſtáwiono, áż między niemi niewidáney piekności, y niewypowiedźiánego zapáchu roża wyniknęłá, (á było to w Mieśiącu Lutym, gdźie nayćięższe pánuią źimná, y żaden kwiát niewynika áni ſię dawny konſerwowáć może). Ktorey ſię dźiwuiąc owi Puſtelnicy, w myśli ſwoiey, ten cud S. Agnieſzcze przyznawáli, iákoż ſię w tym niemylili. Ale Pánná S. poznawſzy to, wnet ich zámowiłá, temi ſłowy: náſz Pan JEZUS Chryſtus, ſłyſząc ták gorące wáſze o ſobie rozmowy, ktoremiśćie oźiębłe náſze, przez nienabożeństwo w nas, rozgrzali ſercá, pod czás teráźnieyſzey twárdey źimy, przez was ćierpią przyſłał wioſnę; gdy dla was ten świe-

zy,

ży, y niewidány kwiát wyniknął. Ták tá S. Pánná, z niſkiey pokory ſwoiey, máło o ſobie trzymáiąc, wſzyſtkie cudá y łáſki, ktore dla niey Pan Bog czynił, nie ſobie ále innym przypiſowáłá.

ROZDZIAŁ. IX.

Iáko tá S. Pánná Dobrodźieiom ſwoim, ich ſczodrobliwośći, przed Pánem Bogiem záwdźięczáłá, y Dobrodźieiá ſwego od piekłá odprowádźiłá.

IAko nád niewdźięczność, nic Bogu y ludźiom nie ieſt obmierźliwſzego, ták też nád wdźięczność, nic nie ieſt milſzego, y bárdźiey dobrodźieyſtwá odbieráiącym powinnieyſzego. Ale ieżeli tá cnotá, y powinność w kim ſię lepiey pokazáć może, iáko w ludźiách pobożnych, y Bogu ulubionych; táką wdźięczność záwſze Agnieſzká S. ku ſwoim Dobrodźieiom pokázywáłá, ktorym nie ták znikomemi doczeſnemi rekompenſowáłá uczynnośćiámi, iáko niebieſkiemi od Oblubieńcá ſwego Chryſtuſá ſobie dárowánemi zá-

zá-

wdźięczáłá łáſkámi. Był ieden znáczny Klaſztoru Proceńſkiego Dobrodźiey á wielce Agnieſzkę S. obſerwuiący, y iey ſię pilnie zálecáiący w Modlitwy, zá ktorego też oná uſtáwicznie gorąco Páná Bogá prośiłá. Pewney nocy, gdy ſię zá niego modliłá, porwána w duchu, záprowádzona ieſt do piekłá, kiedy grube w nim widźiáłá ćęimnośći, y brzydkie ſzátánow lárwy, nád nieſzczęśliwemi potępionemi duſzámi, niewymownym páſtwiących ſię okrućieńſtwem; á weśrzodku kędy naywiękſzy był pożar, wyſtáwione krzesło, y okrutnieyſze nád inne nágotowáne do męczenia inſtrumentá, ktore piekielni oprawcy, ná przyśćie nowego do piekłá gośćiá, nágotowáli. Srodze tákim widokiem Pánná S. przeſtráſzona, ſpytáłá ſię, dla kogo było tákiego ták okrutne kátownie, y ták ſtráśliwą gotowáno konſyſtencyą? odpowiedźiáno iey, dla twego Dobrodźieiá, zá ktorego ſię ty záwſze do Bogá modliſz, ále twoie Modlitwy ztąd go nie wybáwią, bo ten

czło-

człowiek ćięſzki grzech popełniwſzy y częſto przez trzydźieśći lat ſpowiedź czyniący nieſzczerą, tego ſię grzechu ſpowiádáć niechćiał, y lubo ſię do niego y teraz zna, iednák go ſobie zá grzech niema, áni ſię go dotąd ſpowiáda: więc y zá ten grzech, y zá świętokrádzkie ſpowiedźi, będźie ſurowo ſądzony,y ná tákie(iáko widźiſz) do piekłá ſkazány męki; á w tym ono znikneło obiáwienie. Powroćiwſzy do zmyſłow ſwoich S. Pánná, cáłá drząc, z przeſtráchu widzenia owego, y użalenia nád grzeſznym, y piekłá godnym, Dobrodźieiem ſwoim, záraz go do śiebie przywołáłá, y ono mu widzenie opowiedźiałá, gorąco nápominájąc, żeby ſobie wſzyſtkie przypominał grzechy y żadnego lekce ſobie nie ważąc, przed Kápłánem ſię ich wyſpowiádał, należyćie y ſerdecznie zá nie pokutował, y to co do zbáwienia y uchronienia ſię owych mąk piekielnych ktore widźiáłá, według dyſpozycyi Spowiedniká czynił. Nie lekce ſobie tego ważył on Pan dobro-

czyn-

czynny, iáko nayprędzey, y naypilniey swoie roztrząsnąwszy sumnienie ná spowiedź się nágotował y generálnie wszystkich swoich grzechow, przed Káplánem się wyspowiádał, á po spowiedźi świętey, y wypełnioney pokućie, w kilká Mieśięcy zszedł z tego świátá. Po śmierći, w wielkiey chwale do Niebá idący, pokazał się Agnieszcze Swiętey, dźiękuiąc iey zá Modlitwy przez ktore go do pokuty S. y do spowiedźi przyprowádźiłá, á z piekłá y ćiężkich mąk wybáwiwszy, do Niebá y chwały wieczney záprowadźiłá. Zá co S. Pánná Oblubieńcowi swemu Chrystusowi, nieskończone oddawáłá dźięki.

ROZDZIAŁ X.

O podroży do Rzymu Agnieszki Swiętey, á ztąd o iey chorobie, y iáko dostáłá reliqwiy SS: Piotrá y Páwłá Apostołow.

SKończywszy Fábrykę Kośćiołá, y Klasztoru Proceńskiego, umyśliłá Agnieszka S. do Rzymu się puśćić, á by-

by tám przywileie, y potwierdzeni Klasztoru swego, od Stolice Aostol skie otrzymáłá. Iákoż ták uczyniłá, wźiąwszy z sobą Siostrę Zakonną, y Mátron uczćiwych do kompánij z sobą przybrawszy. A gdy tám przybyłá Kośćioł Wátykáński, y grob Apostołow SS: Piotrá y Páwłá náwiedzáiąc y przed nim się gorąco modląc, wźięło ią wielkie prágnienie, áby ztámtąd iákiey dostáłá reliqwij, y uśilnie oto Oblubieńcá swego Chrystusá prośiłá, áby w tey pobożney żądzy swoiey ukontentowána byłá. Iákoż niedáremna iey byłá prożbá, bo po oney Modlitwie, gdy ná doł oczy swoie spuśćiłá, obáczyłá ná łonie swoim dwá káwáłki sukná, y Anioł iey powiedźiał, że zá rozkazem Chrystusowym Apostołowie SS: Piotr y Páweł, zá osobliwe reliqwie káwáłkámi z sukien swoich ią udárowáli. Przyięłá z wielkim ukontentowániem y podźiękowániem ták zacny, y rzadki prezent, á spráwiwszy wszystko, o co u Stolice Apostolskiey supplikowáłá, do Pro-

cen-

ceńſkiego wroćiłá ſię Klaſztoru. Stánąwſzy w Klaſztorze ſwoim, y z podrożney fátygi, y z uſtáwicznych poſtow, y oſtrego umartwienia, w ćięſzką wpádłá chorobę, w ktorey nád inne boleśći, to iey naybárdźiey dokuczáło, że z porády Medykow Przełożeni, oney oſtrośći żyćia mortyfikácyi, y poſtow iey zákazáli, y ná łożku leżeć, nie ná gołey źiemi, y potráwy mięśne ieść, pod poſłuſzeńſtwem rozkazáli, ktorych oná z dźiećińſtwá w uſtách ſwoich nigdy nie miáłá. Więc z iedney ſtrony ulżenie w mortyfikácyách, y poſtách niezmiernie ią trapiło; z drugiey ſtrony poſłuſzeńſtwo, ktore ſobie nád inne przyſługi Pánu Bogu więcey ważyłá przyćiſkáło; we wſzyſtkim ná Oblubieńcá ſwego Chryſtuſá ſpuſzczáiąc ſię, y iego polecáiąc woli. Niechćiał Chrystus ulubioney Oblubienice ſwoiey we wſzyſtkim záſmucáć, á przeto chćiał iey w niektorych ulżyć upodobániách, oſobliwie w poſtách. Bo gdy iey Zakonne Sioſtry, mięśne przyſmáczki

przy-

przynośiły oná ie Krzyżem S. przeżegnawszy, wnetże w ryby, álbo inne postne przemieniáłá potrawki; ná ktory cud oczywisty, pátrząc Zakonnice, y Przełożeni, niechcąc się iey przećiwić, ná woli ią iey własney zostáwili. Iednego dniá gdy ią nayćięższe w oney chorobie śćisnęły bole, oná udáwszy się do Modlitwy, wpádłá w záchwycenie w ktorym tákie miáłá widzenie; iákoby dwá Máiestaty wystáwione były, ná iednym śiedzącego Chrystusá Páná, á ná drugim Nayśw: Pánnę Mátkę iego, á około onych Thronow, niezmierną Aniołow SS: ássystencyą, wdźięcznie bárdzo chwałę Chrystusową y Nayświęszey Mátki iego wyśpiewuiących słyszáłá. Ták wspániáłe one Máiestaty były, wielka iásność, y chwały Niebieskiey ápparencya, że S. Pánná zádumiáłá, rozumiáł iákoby duszá iey z ćiáłem rozłączona iuż w Niebie delicyi záżywáłá, á wroćiwszy się do zmysłow swoich, ni ták ozdrowiáłá, iáko przypominá sobie owo widzenie, y smákuiąc sobi

w owych

wowych delicyách niebieſkich, ktorych tám przez krotki czás záżyłá wſzyſtkich boleśći, y choroby zápomniáłá.

ROZDZIAŁ XI.

Z iákiey przyczyny S. AGNIESZKA ná nową Fundácyą do Montepolicyánu ſię wroćiłá.

JUż ſię byłá świątobliwośći iey ſławá ſzeroko po Włoſkich Páńſtwách rozſzyrzyłá. Z kąd Montepolicyáńſkim Obywátelom uwagá przyſzłá, że inna ziemiá, z tey Pánny ktora ſię u nich urodziłá, wielką zbieráłá ſławę, á oni będąc bliſzy włáſney Cory ſwoiey, tego niemieli ſzczęśćia. Więc zácne z między śiebie do niey wyſłali Oſoby, proſząc iey áby ſię do Montepolicyánu wroćiłá, y ſwoią Ziomkow ſwoich udárowáłá prezencyą, obiecuiąc dla niey nowy fundowáć Kláſztor: Lubo AGNIESZKA S. z przyrodzoney ſkłonnośći wielce Oyczyznę ſwoią kocháłá, ále milſzy iey był pokoy, ktorego z wychowánemi

mi przez ſwoie ćwiczenie Duchownemi Corkámi w Kláſztorze Procenſkim zámknięta záżywáłá, á nayukocháńſza pokorá S. z ktorey ſię ná nowey fundácyi, w ták zacnym Mieśćie niegodną być miánowáłá. Niechcąc iednák nagle, ták zacnych zbywáć, y zaſmucáć Poſłow, ná deliberácyą wzięłá, á tym czáſem do P. BOGA, od ktorego wſzyſtkie zdrowe pochodzą rády, o porádę ſię ućiekłá. Modląc ſię tedy gorąco do P. BOGA, y rádząc ſię, co w tym czynić miáłá, w oney bogomyślnośći w záchwycenie duchá wpádłá, w ktorym záchwyceniu, tákie miáłá widzenie. Zdáło ſię iey, iákoby ná głebokim ſię znáydowáłá morzu, á tu trzy wielkie koło niey płynęły okręty, ná pierwſzym ſtał DOMINIK S. ná drugim Swięty FRANCISZEK Seráficki, á ná trzećim Auguſtyn S. á kázdy z nich niewielki po nią wyſłáwſzy báćik, do ſwego zápraſzał iey okrętu, lecz AGNIESZKA S. wśiádłá do Báćiku S. O. DOMINIKA, y do iego przy-

płyne-

płyneła Okrętu, y węń się imbárkowáłá, nátychmiast ono widzenie zniknęło. A tu záraz Anioł się iey pokazał, ktory przypominaiąc iey owe trzy kámienie drogie od Nayświętszey Pánny dárowáne, upomniał ią áby się do Montepolicyánu przeniosłá, á ná onym mieyscu, gdzie ią byli czárći wpostáći krukow obstąpili, kędy niewstydliwe mięszkáią Niewiásty, Klasztor ná chwałę BOGU w Troycy iedynemu, pod tytułem Nayświętszey Pánny MARYI, y pod Jurysdykcyą, y Protekcyą Zakonu S. DOMINIKA, według Reguły Augustyná S. y ustaw Siostr Zakonu Dominikáńskiego żyiących wystáwiłá, bo tá iest wola Oblubieńcá iey Chrystusá, y Nayświętszey iego Mátki MARYI Pánny, áby ono mieysce, ná ktorym czart, ták wiele dusz przez niewstydliwe Niewiásty do Mátni piekielney nágániał, oná zbáwięnny połow CHRYSTUSOWI, przez sposobięnie y ćwiczęnie duchowne z ulubionych iego Oblubienic oddawáłá, á iák

miłe czártu ono mieysce było, ták ieszcze ukocháńsze CHRYSTUSOWI, przez nią się ſtáneło. Więc gdy do swoich powróciłá się zmysłow, wziąwszy to widzenie, y Anielskie nápomnienie ná uwagę, zrozumiáłá wolą Boską: á przyzwawszy Montepoliciáńskich Posłow deklárowáłá się do Montepolicyánu przenieść, z tą iednák kondycyą, áby niegdzieindziey ále ná págorku, blisko murow mieyskich, gdzie nierządne mięszkáią Niewiásty, wygnawszy ie z támtąd, Klasztor wystáwili. Wdzięcznie tę przyięli deklárácyą Posłowie, y imieniem cáłego Miástá, ochotnie záłożoną wypełnić kondycyą obiecáli, á z tą wesołą nowiną do Montepolicyánu poiácháli. Wybráłá się tákże za niemi y AGNIESZKA S. á naprzod Klasztor Processki dostátecznie opátrzyłá, á potym wziąwszy z sobą Siostrę Zakonną, na Imię Kátárzynę, y uczćiwe Matrony do kompánii przybráwszy sobie do Montepolicyánu záiácháłá, gdzie z wielką rádośćią y czćią przy-

przyięta była. Zaraz koło nowego, Klasztoru Fábryki zákrzątnełá się, ták pilno y skutecznie, że w krotkim czásie, wspomożona pobożnych támtecznych Obywátelow iáłmużnámi, Klasztor y Kościoł wystáwiłá, y zá pozwoleniem Biskupá támtecznego, do niego się, przy áſsystencyi Przełożonych Dominikáńskich wprowádziłá pod ich się poddáiąc iurysdykcyą, według Reguły Augustyná S. y Konstytucyi Siostr Zákonu DOMINIKA S. ná co po tym Bullę, y przywiley od Stolice Swiętey Apostolskiey otrzymáłá.

ROZDZIAŁ XII.

Iáko P. BOG owo mieysce cudámi dla zasług AGNIESZKI S. obiáśnił, y zálećił.

POkazał zaraz Pan BOG przez cudowne znáki swoie iáko tęn Klasztor, ná tym mieyscu fundowány kędy przed tym piekło było, y mięszkánie szátánskie, stáło się mięszkániem Anielskim, y owszem samemu BOGU, miłe było, bo onim káżdy

mogł mowić *Hæc Domus DEI eſt & porta cæli*: Dom to Boży, y bramá Niebieſka Widziałá iedná pobożna Oſobá wyſoką drábinę nákſztałt owey Iákubowey, w nowego Kośćiołá chorze wyſtáwioną, á wierzchem ſámego tykáiącą ſię Niebá, po ktorey (właśnie iák po támtey) z ſtępuiących z Niebá ná Ziemie, y z Ziemi w ſtępuiących do Niebá Aniołow iákoby od Niebieſkiego Oblubieńcá, do ſwoich ulubionych Oblubienic Legatow. Z ktorego widzęnia, iedna pobożna, y doſtátnia Mátroná, ktora ná pobożne uczynki, znáczną byłá odłożyła ſummę, á nie wiedząc ná coby ią było naymilſzego BOGU obroćić, gdy o tym uſłyſzáłá obiáwieniu z wielką ochotą, y nabożeńſtwem, onę iáłmużnę do S. AGNIESZKI przynioſłá, y Klaſztorowi ofiárowáłá, ktorey S. Pánná zádziwiwſzy ſię opatrznośći Boſkiey, pokornie zá nię Pánu BOGU podziękowáłá y roſtropnie Klaſztorne potrzeby opátrowáłá. Byłá wtym Klaſztorze Zakonnicá, Imięniem Mitá, ktora

ktora przez ustáwiczne z oczu płynienie, iuż byłá wzrok ſtráćiłá. Záłuiąc iey krewni, chćieli ię wziąć, z Klaſztoru, y do bliſkiego ná leki, y większą wygodę záwieść Káſztellu, ſpodziewáiąc ſię, że przez owe wygody, y lekárſtwá do pierwſzego przyść miáłá wzroku. Ale tego S. Przeoryſzá niepozwoliłá, y owſzęm wſzyſtkich Sioſtr Zakonnych y z ową chorą, przy iey krewnych zwoławſzy táką powiedziáłá exhortę: Zakonnicá, ktora świát porzućiwſzy, zá ukrzyżowánym poſzłá Oblubieńcem, bez wſzelkich wygod, y lekarſtw, y bez wſzelkiey od Krewnych ſwoich pomocy, prędſze, y ſkuteczniey ſze, w klaſztorze może ználeść lekárſtwo, byle tylko Zakonnicá to czyniłá, co iey Przełożona każe. A potym do oney Sioſtry ná oczy chorey rzecze: Corko moiá w CHRYSTUSIE gdyby też tęn Oblubięniec twoy Niebieſki, przez nieſkończone miłośierdzie ſwoie zdrowe przywroćił oczy, czy obiecuieſz mi tego dotrzymać,

wczym ćię teraz chcę obowiązáć; gdy odpowiedziáłá, że obiecuię: AGNIESZKA S. rzecze; tego ia po tobie wyćiągam, á bárdziey wyćiąga Oblubieniec twoy CHRYSTUS, ábyś ná potym tęmi oczámi świátá tego nieopłákiwáłá márnośći, y żadney doczésney ſzkody, ále żebyś wſzyſtek twoy áffekt, y twoie ukontentowánie w nim utopiłá. A to powiedziawſzy, rękę ſwoię ná iey położyłá oczách, wnet przeyźrzáła, y zupełny wzrok odebráłá, á potym też pilnie tego przeſtrzegáłá, wczym ią Swięta Przełożona obligowáłá. Tegoż ſámego czáſu, przyprowádzono do S. AGNIESZKI opętánego, ktorego czárt okrutnie męczył, á ták zły y mocny był, że czego ſię tylko dorwał, tłukł, łámał, y zębámi, y rękomá rozrywał. Przywiedziono go do forty dwiemá żeláznemi łáńcuchámi związánego, ále iák Fortę otworzono, wnet ie iáko cięnkie nići porwał, y wielkim pędem przez Klaſztor przeleciawſzy, z wielką furyą y iádowitośćią wypadł

ná

ná podworze Klaſztorne, gdzie ſtudnia byłá, tám młodziuchną nápadſzy Pánięnkę, y porwawſzy ią, chćiał ią w oney utopić ſtudni: Ale gdy AGNIESZKA S. ná niego záwołáłá, áby iey zániechał, záraz ią wolno puśćił, á potym do nog S. Pánnie upadł, a oná ná głowie iego rękę położywſzy, y *Symbolum*, to ieſt wyznánie S. Athánázego nád nim odmowiwſzy, rozkazáłá mocą CHRYSTUSOWĄ, áby záraz z owego Człowieka uſtąpił, y záraz wyſzedł Człowieká owego wolnym zoſtáwiwſzy.

ROZDZIAŁ. XIII.

Iáko AGNIESZKA S. cudownie Krzyżyk, ktory z ſzyie Pánu IEZVSOWI zerwáłá, y inne reliqwie, ktore w Procenie zoſtáwiłá, z támtąd odebráłá.

GDy iuż Kośćiołá y Klaſztoru w Montepolicyánie AGNIESZKA S. dokonczyłá, iuż ſię też reſolwowáłá, áby tám ſwoiego dokonczyłá żyćia, y wię-

więcey ſię do Proceny niewracáła. Więc poſłáłá do Klaſztoru Proceńſkiego, áby támte Zakonnice, inną ſobie obráły Przeoryſzą, ponieważ ieſt táka wola Boża, áby w Montepoliciánie życie ſwoie ſkończyłá; oraz ich upraſzáiąc, áby iey krzyżyk z ſzyie Páná JEZUSOWEY zerwány, trzy Kámienie od Nayświętſzey Pánny dárowáne, bryłę ziemi świętey, ſztukę miednicy, w ktorey go Nayświętſza Pánná obmywáłá, y dwá kawałki ſukná od SS. Apoſtołow dárowáne odeſłáły. Záſmuciłá wielce tá nowiná Zakonnice Proceńſkie, że ták dobrey, y Swiętey pozbyły Mátki, więc gdy ſię do nich więcey wrócić nie obiecowáłá, áby przynaymniey z owych Reliqvij nie były obnáżone, wydáć ich niechćiáły. Niemiło było to AGNIESZCE S. że iey ukocháná to AGNIESZCE S. że iey ukocháne ſkárby, owe Proceńſkie żátrzymywały Zakonnice; więc y drugi raz do nich poſłáłá, proſząc, y upomináiąc ſię, pod obowiązkiem Máćierzyńſkiego błogoſłáwięńſtwá, áby ow S.

Depo-

Depozyt koniecznie wydáły. Ale gdy upornie oddáć niechćiáły, AGNIESZKA S. do zwyczáynego udáłá śię Ewiktora, to iest ná gorącą Modlitwę do swego ukochánego Oblubieńcá CHRYSTUSA, prosząc go pokornie áby sąm swoią dárowiznę windykowáć ráczył. Ieszcze Pánná S. Modlitwy doskonále nieskończyłá, gdy iey Aniołowie SS. ow Depozyt ulubiony, przed oczy przynieśli, á S. Pánná niewymownie urádowána, Oblubieńcowi swęmu Niebieskiemu pokornie zá te podziękowáłá ewikcyą. Postrzegły to, ále nie rychło Zakonnice Procęńskie, że im cudownie iest odebrány Depozyt, y doznawszy że niemász rády, áni mocy tákiey stworzoney, ktoraby ulubioney BOGU duszy gorącey mogłá odpor dáć modlitwie, więc prośiły o odpuszczenie swego uporu y nieposłuszeństwá od S. Pánny, ktore łácno otrzymáły.

ROZDZIAŁ. XIV.

Iák S. AGNIESZKA w Montepolicyánie ćiężey niż przedtym w Procenie záchorowáłá, y do wod iácháłá, gdzie wiele cudow przez nię P. BOG uczynił, y o Duchu iey Prorockim.

JEszcze w Proceńskim Klasztorze będąc AGNIESZKA S. w ćięszkiey chorobie, y boleśćiách boleiącemu konformowáłá się CHRYSTUSOWI, ále gdy się do Montepolicyánu przenioslá, záraz tym od Oblubięńcá swego iest obwieszczona hásłęm, że tám ćięższe miáła ponośić boleśći Więc wpewną Niedzielę będąc ná modlitwie záchwycona, záprowádzona iest od Aniołá w onym záchwyceniu, do iákiegoś roskosznego Ogrodu, po ktorym ią prowádząc pod iednym oliwnym drzewem pokazał iey kielich, mowiąc do niey: iáko ukochány Oblubieniec twoy CHRYSTUS, ná gorze Kálwáryiskiey przy okrutney męce swoiey gorzki dla ćiebie spełnił Kielich,

lich, ták y ty, iáko ulubiona Oblubienicá iego, z miłośći ku niemu tęn Kielich ſpełnić muśiſz, y záraz owo zniknęło widzenie. AGNIESZKA S. przyſzedſzy do zmyſłow ſwoich, w krotce potym wćięſzką bárdzo wpádłá chorobę, w ktorey, co iey przed tym zá naywiękſzą boleść było, że muśiáłá mortyfikácyi y poſtow zaniecháć, tożſámo y teraz gdy to czynić muśiáłá, co iey Przełożeni, zá rádą Medykow rozkazáli. Nád to ieſzcze ordynowáli Medycy, áby do Káſztellu názwánego *Chianciano*, trzy mile Włoſkie od Montepolicyánu, do wod támtecznych, ná kąpanie śię w nich iácháłá. Muśiáłá to uczynić z poſłuſzeńſtwá ku Przełożonym ſwoim, y poiácháłá tam z Sioſtrą Zakonną y z Uczćiwemi Mátronámi. Gdzie iák prędko do oney wody weſzłá, nátychmiaſt, wſzyſtko ono mieyſce bieluśienka w figurze Krzyżowey obſypáłá mánná, y nowe wytryſnęło zrzodło, w ktorym do tego czáſu kąpiący śię wierni, ná rożne paroxyzmy

zle-

zleczeni, zupełne odbieráią zdrowie. Ztąd owá wodá teraz má denominácyą: *Wodá Swiętey AGNIESZKI Montepolicyáńſkiey.* Ták BOG ordynował, áby gdy ulubiona Oblubienicá iego (ktora w chorobách ſwoich, chćiáłá bydź uczeſtniczką boleśći Vkrzyżowánego Oblubieńcá ſwego,) zdrowia ználeść nie mogłá, inni wzaſługách iey w oney wodzie zdrowia nábywáli. Wiele tám cudow pod ten czás, gdy ſię tám báwiłá, przez nią P. BOG pokazał: naprzod przywieźiono do wod ſkáliczoną iedno kolanowych ko Pánięnkę, iák prędko w onym zrzodle, ktore świeżo wytryſnęło ſkąpána byłá, y Krzyżem S. od AGNIESZKI S. przeżegnána, nátychmiaſt ſkutecznie uleczoną zoſtáłá. W onęż wodę wpádło nieoſtrożnie drugie dźiećie, ktore żáłośni Rodzice bez duſzy z wody wywlekli, ále gdy ie AGNIESZKA S. Krzyżem S. przeżegnáłá, záraz ożyło, y zdrowiuśienkie urádowáni Rodzice odebráli. Iedząc támże u ſtołu obiad z wielą Vczćiwych

Oſob

Osob S. Pánná, gdy winá niebyło, oná podobnym sposobęm, iáko Pan JEZUS w Kánie Gálileyskiey, y w Imię iego wodę przeżegnawszy, w wino obroćiłá. Dziwną támże swoią pokazáłá ćierpliwość, byli tám niektorzy lekkomyślni, swywolni młodzikowie, ktorzy się z niey, gdy do kąpieli wchodziłá náśmiewáli, y niewstydliwęmi, sprosnemi, y zelżywemi słowámi ná nię wołáli, á S. Dziewicá iákoby tego niesłyszáłá, słowá iednego ná to nie odpowiádáiąc. Y owszęm iák z kąpieli wyszłá Obiad im tęn, ktory dla niey nágotowano było posłáłá, dziękuiąc im zá to, że iey tego dniá do ćierpliwośći, á przez nią do zasługi okázyą dáli. Ktorą ludzkośćią, y ćierpliwośćią záwstydzęni owi młodzikowie, oraz y ná sercu skruszeni, do nog iey upádli, y odpuszczęnia swoiey lekkomyślnośći pokornie od niey prośili, ktore łácno odebrawszy życie swoie swywolne, w bogoboyne odmienieli. Nic iey owe nie pomogły kąpániá, y owszęm bár-

dziey chorą do Kłasztoru Montepo-liciáńskiego powróćiłá, niżeli ztámtąd wyiecháłá było. W oney choro nie będąca, zwlokszy się z łoszká w nocy do choru ná Modlitwę poszłá, y postrzegłá szátáná, w postáći Lwá okrutnego po dormitarzu biegáiącego, y wszystkie Cele Zakonne náwiedzáiącego, chcąc iáką z Oblubienic CHRYSTUSOWYCH odebráć korzyść. Więc porwawszy się z Modlitwy wszystkie pobudźiłá Siostry, y do Kápitularzá zwołáłá, gdzie po exhorćie do nich miáney, co widziáłá, opowiedziáłá, y winy im mowić rozkazáłá, á náznáczywszy im pokutę, do Cel się im wroćić kazáłá mowiąc: Idźćie spáć beśpiecznie iuż wąm zły szátan nic nie zászkodźi, kiedy Aniołowie SS. ná straż do was przybyli. Byłá tákże od P. BOGA Prorockim udárowána Duchęm, y przenikáłá myśli, y skrytośći Sercá osobliwie Siostr swoich Zakonnych, do ktorych dyrekcyi należáłá. Wiele rzeczy przyszłych opowiádáłá, miánowićie co się

w Mon-

w Montepoliciánie ſtáć miáło iákoż ſię punktuálnie wſzyſtko, co oná opowiádáłá ziśćiło.

ROZDZIAŁ. XV.

O ześćiu AGNIESZKI S. y o pożegnániu ſię iey z Sioſtrámi Zakonnemi.

JUż też náſtępował czás, áby rozłączywſzy ſię z Ciáłęm, złączyłá ſię w Niebie, z ſwoim Nazereńſkim Oblubięńcem; bo iak iey niepomogły kąpániá, wzięłá gorę chorobá, ktora ią ſrodze o łoſzko uderzyłá, y przyćiſnełá do niego. Więc iák prędko popoznáłá że ſię iey czás przybliża z tym pożegnáć Swiátem, záraz ſię do śmierći przygotywywáć poczęłá, y o Sákrámentá SS. prośiłá; ktore nabożnie przyiąwſzy, o niczym mowić, áni myślić niechćiáłá, tylko o ſámym Bogu, y o Niebie, do ktorego duſzy ſwoiey drogę torowáłá. Niewypowiedźiánie iey duchowne żáłowáły Cory, y ſtrátę ták kocháney y Swiętey Mátki ſerdecznie opłákiwáły,

ktorych oná do śiebie przyzwawszy táką do nich uczyniłá mowę: Nayukochańsze w CHRYSTUSIE Corki moie, ieżeli mnie ták szczerze iák powiádaćie, kochaćie, niepłączćieśz námną, y niech was niezásmuca moie zwámi rozstánie, y owszem ćieszćie się zemną, że z tego pádołu płáczu, y wygnánia, do nieskończonego wesela, niebieskiey Oyczyzny odchodzę. Mam mocną w dobroći, y miłośierdziu Boskim nádzieię, że idę do owego wesela, ktore Oblubieniec Niebieski, swoim ulubionym zgotował Oblubienicom, y do oney wieczney chwały, ktorą przenaydroższą Krwią swoią niewinnie wylaną, dla nas kupił. Pámiętayćie ná to, czym się gorzkość żalu wászego osłodzić, y płácz wász utulić powinien, że idę do Niebá, z kąd wąm prędzey, y skuteczniey dopomoc mogę. Zyićie iuż szczęśliwie, y pámiętayćie náto, czego was záwsze náuczáłá, y ostátnim moim testámentem to wam leguię, y upominam, ábyśćie chowáły Regułę

Kon-

Konstytucye Zakonne, y záchowáły wiárę, y Czystość, ktorąśćie Niebieskiemu wászemu poślubiły Oblubieńcowi: Mieyćie między sobą miłość, zgodę, y pokoy, bo w tym Oblubieniec wász Niebieski wielce się kocha, co gdy záchowaćie, żaden wam nieprzyiaćiel, áni ná duszy, áni ná ćiele niezászkodzi. Co powiedziawszy, zwolná ná śiłách ustawáć poczęłá, á zbliżáiąc się ku skonániu, oczy do Niebá podniosłá iákoby duszy swoiey do niego pokazuiąc drogę; ktorą polecáiąc w ręce Oblubieńcowi swemu Niebieskiemu, źiemi umárłá, áby niebu żyłá ná wieki.

ROZDZIAŁ XVI.

Iáko AGNIESZKI S. cudownie Smierć ogłoszona, po ktorey przy ćiele iey nie ktorzy chorzy záraz zdrowie odebráli.

ROzstáłá się AGNIESZKA S. z tym świátem we Wtorek około pułnocy, *dnia* 20 *Kwietniá* Roku Páńskiego

 1317.

1317. Wtymże momenćie, iák tylk skonáłá wiele dzieći ze snu się por wawszy po Mieśćie wołáiąc biegáły Siostrá AGNIESZKA Przeorysza Pán ny MARYI Nowey, (bo się tak ná zywá támtęn Klasztor) dopiero tera umárłá, y w chwale wielkiey do Nie bá idzie. Y słusznie tá z Imięnia swe go niewinna Rayska owieczká zásłu zyłá sobie, że iey śmierć, y chwal bne do Niebá zayśćie, naypierwe niewinne ogłośiły dzieći, áby zupe nieysza, według ukoronowánego Pro roká sławá iey byłá. *Ex ore infant um & lactentium perfecisti laudem.* Teyż nocy iedney chorey pokazáłá się M tronie, ktora w rámieniu ćięszką ćie piáłá boleść, pytáiąc iey, ieżeliby znáłá, gdy chora odpowiedziáłá, zd mi się, żeś iest Przeoryszą Pánny MA RYI Nowey. Rzekłá do niey S. A GNIESZKA, ták iest, ále dopiero duszá moiá z ćiáłá wyszłá, y z ási stencyą Anielską od Oblubieńcá m go CHRYSTUSA zesłáną, w wielki chwale do niebá idę. A ty ieżel chce

chceſz tego ćięſzkiego pozbyć bolu, idźże do Klaſztoru, do Celi moiey, tám znaydźieſz świeżo obumárłe ćiáło moie, dotkniey ſię go z dobrą wiárą, y mocną nádzieią, á záraz uzdrowioną zoſtánieſz, y záraz iey z oczu zniknęłá. Iák prędko ſię tylko dzięń otworzył, przyſzłá owá Mátroná do Forty Klaſztorney, pytáiąc ſię ieżeliby iuż Pánná Przeoryſzá umárłá, ále Zakonnice obawiáiąc ſię, áby Obywátele Montepolicyáńſcy gwałtęm im ćiáłá Swiętego niewydárli, o śmierći iey powiádáć zákazáły, pokiby z Orwietu, Dominikánow niesprowádziły, bo ich w Montepolicyánie niebyło Klaſztoru: więc y przed tą Mátroną Fortyanką powiedziáłá że nie umárłá (máiąc ná myśli śmierć wieczną nie doczeſną) ále ſię teraz lepiey mieć poczęłá. A gdy owá chora Mátroná opowiedziáłá, iáko ſię iey po śmierći, idąc do Niebá w wielkiey iásności pokazałá, y ćiáło iey ſwoie náwiedzić kazáłá, obiecuiąc, że przez iey záſługi zdrowie zupełne ma odebrác:

 zrozu-

zrozumiawszy Zakonnice prawdziw relácyą, puśćiły owę Mátronę chor zá Fortę, ktora iák się tylko Swię tego dotknęłá ćiáłá, záráz zupełn odebráłá zdrowie, więc Zakonnice więcey śmierći iey táić niemogły. Pokazáłá się ták że, y drugiey pobożney Mátronie, z ktorą zá żywotá poufále konwersowáłá, opowiádáiąc iey, iáką do Niebá idzie chwałą, y zára dwoch Synaczkow iey, ktorzy długo y ćięszko chorowáli uzdrowiłá, y wnet zniknęłá.

ROZDZIAŁ XVII.

O wonnośći z ćiáłá AGNIESZKI S. wypływáiącego oleyku.

WDzięczny z ćiáłá AGNIESZKI S. wybucháł zapach ktory nie tylko owę komorkę, kędy leżáło, ále y cáły nápełnił Klasztor, ták wdzięczną wonią, że y Sábeyskie, y Arábskie przechodziłá perfumy. Więc o śmierći iey, nie tylko w Montepolicyánie, ále y po innych okolicznych

Miástách

Miáſtach, Miáſteczkách, y Wśiách, głośny roſzedł ſię ogłos, z ktorych co żywo do Montepolicyánu, ná náwiedzenie ćiáłá S. biegło. Trudno opiſáć, co zá łáſki, y dobrodzieyſtwá cudowne przez záſługi tey ſwoiey Oblubienice náwiedzáiącym ćiáło iey Swięte pokázywał Ludziom. Slepi wzrok odbieráli, Párálitycy. Kuláwi, połománi ná nogi powſtawáli, ręce im ſię proſtowáły. Słyſzeć było, gdy zgruchotáne, álbo z ſtáwow wypádłe kośći do ſwoich junktur. y mieyſc z zgrzytem powracáły, bez wſzelkiey ludzkiey pomocy, zá ſámym tylko ćiáłá Swiętego dotknięniem, álbo, zá iednym ſerdecznym do Swiętey Pánny, o pomoc, y rátunek weſtchnięniem; náwet ná pierwſzym do Kośćiołá weyśćiu, ludzie odbieráli zdrowie. O iákie tám dziękczynienie Pánu BOGU zá tákie dobrodzieyſtwá było, iákie AGNIESZKI Swiętey wyſławienie?

Obywátele Montepolicyáńſcy, nie żáłuiąc koſztu, do Genui po przednie

dnie posłáli bálsámy, ktoremiby Swięte námáśćiły ćiáło, ále tego niepotrzebowáło, bo tęnże Oblubieniec Niebieski CHRYSTUS, ktory ią zá ulubioną obrał Oblubienicę, iáko duszę Iey od wszelkiey grzechu śmiertelnego záchował skáźitelnośći, ták też y ćiáło iey po śmierći od wszelkiey záchował korrupcyi. Y owszęm nie tylko ná záchowánie ćiáłá iey, droższy nád bálsam, z niegoż sámego wyprowádźił oleiek, ále y ná drugich, do niey się udáiących, skuteczną ná wszystkie áffekcye zostáwił unkcyą, ktory Oycowie Dominikani z Orwiettu przybywszy, ze czćią zebráli, y szkláne naczynie nim nápełniwszy, do Klasztornego oddáli Depozytu. Iákoż do tąd w Montepolicyáńskim konserwuią go Klasztorze, y wespoł z Mánną, y wyżey wspomniánemi Relikwiámi, corocznie, w dzięń Uroczystośći tey Swiętey Pánny publicznie go wystáwuią.

RO-

ROZDZIAŁ XVIII.

O pogrzebie ćiáłá S. y cudách przy nim.

POchowano ćiáło święte AGNIESZKI S. w tymże Kośćiele Montepolicyáńſkim dla niey fundowánym. Z wielką uczćiwośćią y ceremoniámi, przy áſsyſtencyi Kápłánow, oſobliwie Zakonu S. DOMINIKA. przy Mágiſtráćie, y niezliczonego práwie ludu zgromádzęniu, ktory pogrzeb, Pan BOG ná uwielbięnie Oblubienicy ſwoiey znákomitemi uczćieł cudámi. Naprzod pod czás ſámego pogrzebu, pewny Káwáler przećiwko ſwoiemu záiuſzony Antágoniśćie, z dobytym do Kośćiołá Pánięńſkiego wpadł Orężem, chcąc zábić owego, ále przypátrzywſzy ſię Cudom, ktoremi Pan BOG pogrzeb Oblubieńicy ſwoiey zdobił, ſkruſzony y z miękczony ná ſercu, záraz Antágoniśćie owemu ſwoię darowáł urázę, á rzewliwie płácząc, y ſwoiey żáłuiąc popędliwośći, záſłużył ſobie przez to, że mu ſię AGNIESZKA S. w wielkiey iáſnośći

przy

áſsyſtencyi Anielſkiey pokazáłá. Pewne tákże dziećię, ktore było w byſtrey rzece utonęło, gdy ie Mátká boleiąca do ćiáłá świętey Pánny przynioſłá, y ofiárowáłá, wnet ożyło y zdrowe do domu Mátká odnioſłá. Drugie tákże Dziecie ktore z wyſokiego Moſtu ſpadſzy, śmiertelnie ſię rozbiło, gdy ie przy iey ćiele ná kátáfálku wyſtáwionym ofiárowano, nátych miaſt zupełne odebráło zdrowie. Tákże Młodźian ieden, Mátki ſwoiey Wdowy iedynak, z wyſokiego drzewá ſpadſzy nogi połomał, y śmiertelnie ſię rozbił, ofiárowány AGNIESZCZE S. wnet zdrowy powſtał. We Wśi Gugliáno názwáney, ná Peruſkim gośćincu, wielki ſię zaiął ogień, ktory wiátr rozdymáiąc, nie omylnym cáłey Wśi groźił ſpaleniem, bo żadnym go támteczni Obywátele ugáśić niemogli ſpoſobęm: Więc o rátunek do Swiętey AGNIESZKI wſzyſcy záwołáli, á ogień dáley niepoſtępuiąc, iákoby go wodą zálał, nátych miaſt zágáſł. Nie-

zliczone

zliczone práwie, y inne cudá przez zaſługi Oblubienice ſwoiey Pán BOG pokázował, ktorych tu dla krotkośći opiſáć trudno. Ieden ieſzcze położę, o ktorym Błogoſłáwiony Ráymund *de Capua* niegdy Generáł Zakonu Dominikańſkiego w żywoćie S. KATARZYNY Seneńſkiey piſze. Miáłá S. KATARZYNA obiáwienie, że rowney w Niebie z AGNIESZKĄ S. Montepolicyáńſką miáłá doſtąpić chwáły. Chcąc tedy widźieć, iáko ią Pan BOG, y tu ieſzcze ná źiemi uwielbił, przyſzłá do Montepolicyánu, ćiáło iey święte náwiedzić. Gdy iey grob otworzono, z wielkim nabożęńſtwęm y pokorą przyklęknąwſzy, nogi iey cáłowáłá, á S. AGNIESZKA do ſámych uſt KATARZYNIE S. przytknęłá nogę, ktorą (iáko piſze O. Rázzi, ktory to S. ćiáło náwiedzáiąc, ſwemi widział oczymá) do tąd wyżey trochę nád drugą trzyma. Y drugi raz S. KATARZYNA toż S. náwiedzáłá ćiáło, ále uchodząc z nowego iákiego cudu prożney chwały, iuż nie przy nogach, ále przy głowie uklęknąwſzy, nabo-

żnie

żnie śię modliłá, á chcąc iey twarz S. pocáłowáć, *velum*, ktorym przykryta byłá odchyliłá, á tu z twarzy iey wielka iáśność wybuchnęłá, ná ktorą zdumiáła KATARZYNA S. pátrząc, ná przytomne támteczne Zakonnice záwołáłá: Czy niewidźićie Kocháne Mátki, łáśki, y cudu wielkiego, ktorym was tu BOG udárował. Ná ktory głos podniozszy oczy Zakonnice, obaczyły náksztalt białego śniegu spadáiącą obfićie w figurze krzyżowey mánnę, ktora ták ćiáło AGNIESZKI S iáko y KATARZYNĘ S. y wszystkie tám przytomne Zakonnice choynie obsypáłá. Pisze pomieniony O. Rázzi, y O. Castillio, iż gdy dniá 17. Lutego, Roku Páńskiego 1510. przy obecnośći Zakonnikow y Zakonnic DOMINIKA S. y przy obecnośći Mágistratu y pospolstwá Montepolicyáńskiego, u ktorych ieden klucz ze trzech iest, od grobu AGNIESZKI S. gdy grob otworzono widźieli oczywiśćie, iáko z ćiáła AGNIESZKI S. nosem, gębą, y uszá-

mi

mi żywa krew płynęła, y był to prognostyk wylania krwie Chrześćiáńskiey, iákoż tego Roku wiele się iey wylało, miánowićie koło Prátu, koło Rzymu, y pod Medyolánem.

ROZDZIAŁ XIX.

O Beátyfikácyi, y Kánonizácyi AGNIESZKI Swiętey.

TAk wielu cudow, y łask otrzymánych przez AGNIESZKĘ S. pobudzeni Montepolicyáńscy Obywátele, oraz z Generałem Zakonu Káznodźieyskiego supplikowáli Oycu Swiętemu Klemensowi VII. áby AGNIESZKĘ S. między Błogosłáwionych policzyć ráczył. Jákoż przynależyte wyprowádźiwszy żyćia y świątobliwośći IEY processá, tenże Oćiec S. Beátykował ią, pozwaláiąc, áby wszyscy Ká płáni Montepolicyáńscy iáko też cáły Zakon Dominikáński po wszystkim świećie, z Kommunału SS. Pánien, nie Męczęnniczek, ták Mszą S. iáko y Lekcye o niey odpráwowáli, dniá

20.

20. Kwietniá káždego Roku. A Klemens. VIII. ná prozbę Krolá Fráncuſkiego Hernryká IV. Lekcye o niey wiáſne ápprobowáł. Grzegorz záś XIII. w Mártyrologium, to ieſt w Kátalog S. wpiſáć ią rozkazał, temi słowy: *In Monte Policiano Sanctæ AGNETIS Virginis, miraculis claræ. w Montepolicyánie Swiętey AGNIESZKI Pánny cudámi ſławney.* A inni Oycowie SS. iáko to S. PIUS. V. Papież. Klemens. X. y inni ich Sukceſſorowie, tych ktorzyby ćiáło Swiętey AGNIESZKI w Montedolicyánie náwiedźieli, w dźięń iey Uroczyſtośći 20. Kwietniá Odpuſtámi nádáli. A gdy co raz, to więkſze BOG przez przyczynę AGNIESZKI S. łáſki świadczył, y cudá pokázywał, ná pokorne Miáſtá Montepolicyáńſkiego, wielu Kárdynałow, Biſkupow, y PánowSwieckich, prozby, á oſobliwie zá ſtárániem ſię z cáłym Zakonem Dominikáńſkim Przewielebnego. O. Tomaſzá Rypollá, tegoż Zakonu Generałá, y pokorne do Stolice Apoſtolſkiey Suppliki

Suppliki. Ná Kongregácyi generálney *Sacrorum Rituum*:to ieſt SS. Obrządkow dniá 2. Kwietniá Roku Páńſkiego 1726. miáney przed Oycem S. BENEDIKTĘM. XIII. przez Nayprzewielebnieyſzego Kárdynałá Scottá námieyſcu w niebytnośći Nayprzewielebnieyſzego Kárdynałá Wálucyuſzá, przełożona byłá ſpráwá Kánonizácyi B. AGNIESZKI Pánny Zakonu Káznodźieyſkiego ná pytánie? Ieżeli ſą iakie cudá, ktoreby były ſkuteczne do tey Kánonizacyi? Oćiec S. odebráwſzy od cáłego kołá Kárdynałow y Konſultorow teyKongregácyi zgodną wſzytkich deklárácyą, iże ſię trzy świeże znáyduią cudá, dniá 20. Kwietniá wzwyſz miánowánego Roku 1726. w ſámą B. AGNIESZKI Uroczyſtość z tych trzech dwá ápprobowáł; to ieſt pierwſze cudo nieodwłocznego uleczenia Máryi Roży Kátárzyny de Bonis Profeſki Zakonu S. DOMINIKA, wielą chorob przez lat dwánaśćie dręczoney. Drugie cudo tákże nieodwłocznego uleczenia Sioſtry Máryi

Oktawij

Oktawy Ceretelli tegoż Zakonu, ktora ćięszki bol w prawym boku ćierpiáłá á z tąd wielką y długą gorączkę miáłá, y iuż opuchłá byłá, zá ofiárowániem się do AGNIESZKI S. nátychmiast zdrowie zupełne obiedwie odebráły. Znowu dniá 7. Máiá tegoż Roku ná podobney przed Oycęm S. Kongregácyi, gdy wzwyż wspomniány Nayprzewielebnieyszy Kárdynał Scotto, ná mieyscu Kárdynałá Paulucego drugie, ktorego niedostawáło przełożył pytánie? Ieżeliby dosyć było ná dwoch cudách ápprobowánych, y bespiecznie mogło się przystąpić do Kánonizácyi AGNIESZKI S. Lubo iednostáynie ná to wszyscy zezwolili; Iednákże Oćiec S. wźiął to ná deliberácyą, Sądząc w tákiey rzeczy przez gorące Modlitwy od Oycá świátłá bydź oświeconemi. Iákoż gdy ná tę intęncyą przez kilká dni odpráwowáły się supplikácye. W nástępuiącą Niedźielę dniá 12. Májá tegoż Roku 1726. w Kośćiele Pánien Zakonnych S. KATARZYNY Senęńskiey w Rzymie,

ſmie, Mſzą S. odpráwuiąc, y Szláche-
tną Pánną do tegoż Zakonu S. przyi-
muiąc, y ſwemi ią rękomá obłocząc;
aby wſzyſcy wierni z AGNIESZKI S.
czyſtośći y niewinnośći wizerunek brá
li, y iey náśládowáli, á ztąd Zakono-
wi Káznodźieyſkiemu nowe záiáśniało
świátło y ozdobá. Dekret Kánonizá-
cyi, (ſpoſobny do tey Solenney Ce-
remoniey dźięń zoſtáwiwſzy) z Kán-
cellaryi wydáć y publikowáć kazał
Dniá tedy 10. Grudniá w tymże Ro-
ku 1726. tęnże OćiecS. BENEDYKT
XIII. z tegoż Zakonu Káznodzieyſkie
go DOMINIKA S. ná Stolicy Apo-
ſtolſkiey posádzony, w Kośćiele Wá-
tykáńſkim SS. Apoſtołow PIOTRA,
y PAWŁA przy áſsyſtencyi Kárdyna-
łow, Arcybiſkupow, Biſkupow, y cá-
łego Duchowięńſtwá, przy zgromá-
dzeniu rożnych Xiążąt, y od rożnych
Monárchow Posłow, rożnych Cu-
dzoźięmſkich gośći y cáłego Rzymu
Solennie Kánonizował. Ná cześć BO-
GU, ktorego w Swiętych iego chwá-
łá ná wieki wiekow Amen.

ROZDZIAŁ XX.

O Odpuſtách, ktore Oćiec S. BENEDYKT XIII. względem nowo Kánonizowáney AGNIESZKI S. wiernym pozwolił.

NAprzod gdy ſię będźie teráźniey ſzey Kánonizácyi w ktorymkol wiek Kośćiele Dominikáńſkim odprá wowáłá Solenna AGNIESZKI S. Uro czyſtość. Ktokolwiek, lubo wſąm pryn cypálny dzięń, lubo ktoregokolwiek dniá Oktawy tey Uroczyſtośći Do minikáńſki Kośćioł, gdzie ſię tá Uro czyſtość odpráwowáć będzie náwie dźi, y tám ſię zá podwyſzſzenie wia ry Kátolickiey, wykorzenienia Here zyi, y zgodę Pánow Chrześćiáńſkic modlić będzie, zupełnego doſtą Odpuſtu. *Druga* wiecznemi czáſy p zwolił tęnże Oćiec S. Odpuſt zupe ny káżdego Roku tym, ktorzy dni 20. Kwietniá. to ieſt w dzięń Uroczy ſtośći AGNIESZKI S. Kośćioł ktor kolwiek Dominikáńſki náwiedzą, tymże

tymże ſpoſobem (iáko ſię dopiero námieniło) modlić będą. *Trzećia* Tenże Oćiec S. *ſub data* 13. *Februarij Anno* 1727. z oſobliwego ku Zakonowi Dominikáńſkiemu áffektu, káždemu Zakonnikowi, y Zakonnicy tegoż Zakonu pozwolił ná dwieśćie Oſob Odpuſtow rozdáć, ktore przez ſámych tylko ſiebie, á nie przez drugiego tymże Oſobom udzieláć máią, w ten ſpoſob.

1. Odpuſty, ktore Bráćia, y Sioſtry Zakonu Káždodźieyſkiego pobożnym Oſobom według pozwolenia teráźnieyſzego Oycá S. BENEDYKTA XIII. rozdawáć będą, powinny bydź ápplikowáne, álbo do Obrázu iákiego, álbo do Krzyżyká, lub metalu, czyli złotego, czyli ſrebrnego, lub z inney máteryi odlanego. Oſobąm záś tym tylko te odpuſty ſłużyć będą, ktorzy áby raz w tydźień, albo Koronkę, álbo Rożániec, lub cáły, lub iednę iego cząſtkę, álbo godźinki, álbo Officium zá umárłych duſze, álbo śiedm Pſálmow pokutnych, álbo piętnaśćie Psálmow gráduálnych, od-

práwowáć, zwykli: Tákże tym, ktorzy nieumieiętnych, początkow Wiáry S. y Artykułow do zbáwięnia potrzebnych náuczą, lub komu náuczyć każą. Y tym ktorzy w więźieniu zostáiących, lub chorych, wszpitalu náwiedzą, álbo ubogim iáłmużnę dádzą, álbo Mszy S. słucháć będą, álbo ną nię Kápłánowi dádzą, álbo ieżeli iest Kápłánem, sąm ią odpráwi: ieżeli skruszony ná sercu Kápłánowi od zwierzchności Kośćielney ápprobowánemu grzechow się swoich wyspowiáda, y Przenayświętszy SAKRAMENT Ciáłá CHRYSTUSOWEGO przyimie, w ktorąkolwiek z tych wyrázonych Uroczystośći. To iest w dźień Národzęnia Páńskiego, w Nowe Láto, we Trzy Krole, ná Wielkánoc, ná w Niebowstąpienie Páńskie, w Swiątki, wdźięń SS. TROYCY. w dźięń Bożego Ciáłá, w dźięń Oczyszczęnia, Zwiástowánia, Niebowźięćia y Národzenia Nayświętszey Pánny. Tákże w dźięń Národzenia JANA S. Chrzćićielá, SS. Apostołow PIOTRA Y PAWŁA, ANDRZEIA, IA-

KOBA

KOBA, JANA, TOMASZA, FILIPA y JAKOBA, BARTŁOMIEIA, MACIEIA, SZYMONA, y JUDY, MATEUSZA, Apostołow. Tákże S. JOZEFA Oblubieńcá Nayświętszey Pánny, y ośmiu Swiętych teraz świeżo Kánonizowánych. S. Agnieszki Montepolicyáńskiey Pánny Zakonu S. DOMINIKA, Turybbiuszá, y Jákobá de Marchia Wyznawcow, Pelegryná Lácyosego, JANA od Krzyżá, Fránćiszká Solána Aloyzego Gonzági, y Stánisłáwá Kostki Wyznawcow, y w dźięń WSZYSTKICH SWIĘTYCH, nábożnie się modląc, zá wykorzenienie Herezyi, rozmnożenie Wiáry S. Kátolickiey, zá zgodę y pokoy Pánow Chrześćiáńskich, y zá potrzeby Kośćiołá S. odpustu zupełnego dostąpią.

2. Ktokolwiek w Wigilią tych Swiętych ośmiu nowo Kánonizowánych pośćić będźie, á w sam dźień Uroczystośći ich wyspowiádawszy się Komunią S. przyimie y náwzwysz pomienioną intencyą modlić się będźie, tyle rázy odpustu zupełnego dostąpi.

3. Ktokolwiek prawdźiwie poku-

uiący, mocne uczyni przedśięwźięćie
więcey śię do grzechow niepowracáć,
śiedm Kośćiołow (ieżeli śie w tym
Mieśćie gdźie mięszka, álbo gośći,
náydowáć będą) náwiedźi, álbo też,
gdy tylko ieden Kośćioł będzie wszy-
stkie w nim Ołtarze obeydźie, y ná
wzwyż pomienioną intencyą modlić
śię będźie, raz w Rok tákiego dostąpi
Odpustu, iákiego ći dostępuią, kto-
rzy śiedm Kośćiołow w Rzymie ná
wiedzáią.

4. Ktokolwiek o Męce Páńskiey, lu-
bo ktoreykolwiek iey táiemnicy nabo-
żnie rozpámiętywáć będźie, y ná część
iey śiedm rázy, źiemię pocáłuie, raz w
Rok tákiego Odpustu dostąpi, iákie-
go dostępuią ći, ktorzy po schodách
Chrystusowych wstępuiąc, one cáłuią.

5. Ktokolwiekby grzechámi śię prze
szłemi brzydząc, mocne przedśięwźię-
ćie uczynił, że śię do nich niewroći,
y iákieykolwiek cnoty świeżo Káno-
nizowánych Swiętych náśládowáł, ty-
le rázy śiedm lat Odpustu, y tylez
qwádrágen dostąpi.

6. Ktokol-

6. Ktokolwiekby iáki Rozdźiał z żywotow tych Swiętych nowo Kánonizowánych przeczytał, albo czytaiącego nabożnie słuchał, albo Ołtarz ich náwiedźił, álbo śię ich obrázowi z nabożeństwem y áffektem pokłonił, y przed nim śię zá szczęśliwe powodzenie Kośćiołá S. y grzesznikow náwrocenie modlił, zá káżdy raz sto dni Odpustu dostąpi.

7. Tegoż samego stu dni Odpustu dostąpi, Ktobykolwiek ubogim iáłmużnę dał, álbo ich czego duchownego ná uczył, álbo śię o tákiego postárał, ktoryby ich náuczyć mogł, w tym co do Wiáry, y dobrych uczynkow należy.

8. Ktokolwiek ćwiczyć śię będźie wnabożeństwie do Nayświętszego SAKRAMENTU ćiáłá CHRYSTUSOWEGO, rozmyślaiąc tę táiemnicę, y łaski Boskie z tegoż Sákrámentu pochodzące, álbo żeby wspoł bolał, nád boleśćiámi Nayświętszey Pánny MARYI, ktore przy Męce, y śmierći Syná swego ponośiłá, álbo Nayświętszemu Sákrámentowi, iáką cześć uczynił, y zá potrzeby Kośćiołá S. modlił śię, tákże sto lat Odpustu dostąpi.

9. Ktokolwiek, gdy z ráná w południe, álbo w wieczor ná paćierze w Kośćiele zádzwonią, Modlitwę, Anioł Páński, ze trzemá zdrowáś MARYA nabożnie odpráwi, álbo ieżeli tego nie umie, przynaymniey Oycze nász, y zdrowáś MARYA, odpráwi, tegoż Odpustu stu dni dostąpi.

10. Ktokolwiek w Rzymie mięszkáiący, álbo o mil 10. Włoskich od Rzymu, ieżeli słusznie

zátru-

zátrudniony, ná błogosłáwięństwo, ktore Oćiec S. w dzięń Wielkonocny, y w dzięń w Niebowstąpienia Páńskiego zwykł dawáć, nie stáwi się á wyspowiádawszy się, y Kommunią S. przyiąwszy, zá wykorzenienie, Herezyi y zá inne Kośćiołá S. potrzeby modlić się będźie, tegoż Odpustu dostąpi, ktorego dostępuią ná to błogosłáwięństwo zgromádzeni. Ktorzy záś dáleko od Rzymu mięszkáią, ieżeli to wypełnią, chocby nie byli zabáwni, tegoż dostępuią Odpustu.

11. Ktokolwiek duszę swoią przy skonániu P. Bogu poleći, y naysłodsze Imię JEZUS, lub słowem wymowi, álbo gdy już mowić przestánie przynaymniey serdecznym áffektem do niego westchnie, ieżeli się pierwey wyspowiáda, y Kommunią S. przyimie, á ieżeliby mu do tego nie przyszło, przynaymniey się ná sercu skruszy odpuszczęnia wszystkich grzechow zupełnego dostąpi.

12. Wszystkie te Odpusty, mogą się applikowáć, zá dusze zmárłych, *per modum suffragij*, Innych záś áby kto dostąpił, dosyć żeby miał Koronkę, álbo Rożániec pobłogosłáwiony, álbo Mętal, lub obrazek iáko się wyżey wyráźiło, czyniąc dobre uczynki, choćiaszby y z inney przyczyny był do nich obligowány. Te záś paćiorki, Obrazki, Mentale &c: tylko tey Osobie, ktorey ápplikowáne będą służyć máią iák się drugiey Osobie dostáną, iuż żadnego wáloru mieć niebędą. Zá co niech będźie Bogu naywyższemu nieskończone dziękczynienie, honor y chwałá ná wieki wiekow Amen.